Nr. 1. Lwów, dnia 20. stycznia 1896. Rok XIX.



PRENUMERATA ROCZNA: 10 marek, 5 złr., 5 rs., 12 franków.

ORGAN GAL. TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO.

WYCHODZI z początkiem każdego miesiąca.

Nowy projekt ustawy łowieckiej.

Prezes gal. Towarzystwa łowieckiego, Roman hr. Potocki, równocześnie z zebraniem się Sejmu krajowego, zwołał posiedzenie Wydziału naszego Towarzystwa, na którem wybraną została ściślejsza komisya, mająca się zastanowić nad wniesionym do Sejmu nowym projektem ustawy ływieckiej. Na posiedzeniach tej komisyi, a następnie na dwóch liczniejszych zebraniach wybitnych znawców łowiectwa, przy współudziale referenta ustawy łowieckiej w sejmowej komisyi administracyjnej, p. Adama Jędrzejowicza, rozebrano szczegółowo cały projekt. Uznano go znacznie lepszym od projektów dawniejszych i pomijając stylizacyę, która pozostawia jeszcze wiele do życzenia, zgodzono się na konieczność następujących zmian i poprawek.

1. W §. 2 należy opuścić lub wziąć w klamrą wyraz gemza, gdyż gemza i kozica to jedno i to samo, opuścić zaś świstaka, jako nie będącego właściwą zwierzyną łowną, zwłaszcza, że wymienienie go tutaj mogłoby tylko ośmielić kłusowników do tępienia tego rzadkiego zwierzątka, którego bezwzględna ochrona już ustawą z dnia 19. lipca 1869 nakazana została.

Nadmieniamy przytem, że powołanie się w §. 34 projektu na ustawę z dnia 19. lipca 1869 jako nadal obowiązującą, a wymienienie kozicy i świstaka jako zwierząt łownych, stoi w zupełnej ze sobą sprzeczności. Wprowadzając zaś kozicę do szeregu zwierząt łownych i nie cytując ustawy z dnia 19. lipca 1869, jako obowiązującej, postawiłoby się rzecz odmiennie niż dotychczas, t. j. tak, iż dopuszczonoby zasadniczo łowy na kozice, podobnie jak to jest na węgierskiej stronie Tatr i w całych Węgrzech. Oczywiście rozumią się tu łowy tylko na kozła i to najwyżej w ciągu 4 miesięcy t. j. od połowy lipca do połowy listopada, z zastrzeżeniem absolutnej ochrony kozicy (samicy), podobnie jak łani i siuty. Taka zmiana, obok ochrony kozic i zarządzeń, aby im, jak innej zwierzynie, w ciężkich zimach poddawano karmy, nie byłaby wcale hasłem tępienia kozicy, a zrównałoby prawa nasze i węgierskie co do myśliwskiego postępowania z kozicami, podczas gdy dzisiaj wybijają nam Węgrzy przechodzące na ich terytoryum kozice, a nam wolno się im tylko przypatrywać.

W tymże samym §. 2 należałoby także opuścić głuszcocietrzewia wraz z tłumaczeniem, że jestto mieszaniec z głuszca i kury cietrzewia, bo znane są także mieszańce przeciwne, a mieszańca, jako produktu przypadkowego i wyjątkowego, nie wypada zaliczać do stałej zwierzyny łownej.

Również należałoby pominąć szczegółowe wymienianie kurek wodnych i cyranek, bo nie jest ani dokładne ani wy-

czerpujące, a powiedzieć wogóle „wszelkie gatunki kurek wodnych i dzikich kaczek“, biedną zaś łyskę wydobyć z pomiędzy dzikich kaczek, bo nią nie jest.

Wobec tego, że ustawa wymienia już zwierzęta łowne, a w dalszym ciągu szkodliwe, nie należałoby zostawiać już Namiestnictwu wolnej ręki, ażeby jeszcze w drodze rozporządzenia niektóre inne zwierzęta za łowne lub za szkodliwe uznawało.

2. Do §. 3 *a*) proponujemy to samo, cośmy już w memoryale naszego Towarzystwa z d. 20. marca 1892 proponowali (patrz „Łowiec“ Nr. 4 z r. 1892), t. j. aby „właścicielowi terytoryum łowieckiego, które co najmniej 115 hektarów wynosi, służyło także prawo polowania na innych, choćby 115 hektarów nie wynoszących parcelach (łozach, remizach, stawiskach i t. p.), będących jego własnością w tejże samej gminie katastralnej, nawet wtedy, gdyby one z innemi częściami gruntu nieprzerwanej całości nie stanowiły“.

3. §. 9 staje się w obec §. 10 zupełnie zbytecznym, proponujemy zatem, aby go opuścić, dodawszy tylko w §. 10 po wyrazie „częściach“ następujący ustęp z paragrafu opuszczonego: „albo gdyby użytkowanie na nich z polowania doznawało przeszkód lub przynosiło szkodę kulturze łowieckiej“.

4. W §. 17 wypadałoby dokładniej ograniczyć tych, którzy do dzierżawy polowania gminnego mogą być dopuszczeni, a mianowicie wyłączyć te osoby, które i §. 90 pod literami a), b), c), e), f) wyłącza.

5. Co do samego przeprowadzania licytacyi i wypuszczania polowania w dzierżawę, nie można już dziś, przed reorganizacyą gmin, uważać Zwierzchności gminnej za dostateczną. W tej mierze pragnie Wydział gal. Towarzystwa łowieckiego, aby zatrzymano praktykę dotychczasową, t. j. aby ogłoszenie licytacyi, oraz akt licytacyi i wydzierżawienia przeprowadzała c. k. władza powiatowa. W tym duchu powinnyby też uledz zmianie §§. działu I. C. nowego projektu ustawy.

6. W §. 21, mając na oku zapobieganie lekkomyślnemu przelicytowywaniu się przy dzierżawach polowania, byłoby wskazanem zaostrzyć warunki licytacyi tem, iżby licytujący był obowiązanym, zaraz po przyznaniu mu prawa polowania po licytacyi, złożyć dwuletni czynsz dzierżawny.

7. Co do przydłużenia prawa polowania gminnego bez licytacyi, uważamy za sprawiedliwe, aby się to działo za zgodą Zwierzchności gminnej — o czem §. 28 projektu nie wspomina.

8. Również za sprawiedliwe uważamy, ażeby tam, gdzie ze względów kultury łowieckiej lub jakichkolwiek innych polowanie na zwierzynę łowną przez władzę zupełnie zamknięte zostało, otrzymał dzierżawca polowania gminnego opust z czynszu dzierżawnego. Byłoby więc wskazanem postanowienie w §. 36, że jeśli zamknięcie polowania przypada na ostatni rok peryodu dzierżawnego, uwolnionym zostaje dzierżawca od uiszczenia za ten rok czynszu dzierżawnego, jeżeli zaś zamknięcie to z początkiem lub w środku peryodu dzierżawnego przypada, ma dzierżawca za czas zamknięcia płacić tylko połowę czynszu dzierżawnego.

9. W §§. 40 i 81 należałoby zmienić władzę, do której skonfiskowana broń ma być oddawaną, względnie psutą i na fundusz ubogich sprzedawaną. W dzisiejszych warunkach, jeśli ma się zapobiegać nadużyciom, nie może to być „miejscowa władza policyjna“, lecz powiatowa władza polityczna.

10. §. 47 jest tak zestylizowany, że musiałby dawać powód do sprzecznych komentarzy i nieporozumień przy wykonaniu postanowień ustawy. Za zgodne z innymi paragrafami uważalibyśmy następujące zestylizowanie:

„Zwierzyna szkodliwa ma być w granicach postanowień niniejszej ustawy tępioną. Do zwierząt szkodliwych należą: niedźwiedzie, wilki, rysie, żbiki, dziki, lisy, kuny leśne i domowe i t. d., jak w projekcie ustawy aż do wyrazu „kruk“. (Należałoby dodać i wronę).

Drugi ustęp tego §. powinienby brzmieć: „Każdy, kto zwierzę szkodliwe ubije, nabywa je tem samem, jeśli je ubił na własnym gruncie lub na miejscu, stanowiącem dobro publiczne, bez względu na to, czy ma lub nie ma prawa polowania“.

Ostatnie dwa ustępy przyjmujemy wedle stylizacyi projektu.

11. W §. 49 b), gdzie mowa o udzielaniu zasługującym na zaufanie osobom bezpłatnych certyfikatów myśliwskich w celu tępienia dzików, uważamy za wskazane trzy ograniczenia: po pierwsze, ażeby polityczna władza powiatowa wybierała te osoby po zasięgnięciu opinii Wydziału powiatowego; powtóre, aby bezpłatne certyfikaty wydawane były na pewien ściśle ograniczony czas; po trzecie, ażeby prawo tępienia dzików przez te osoby odnosiło się do wskazanego im obszaru w obrębie polowań gminnych i ich okręgów.

12. W oddziale III., w całym ustępie B., traktującym o postępowaniu przy rozstrzyganiu skarg o wynagrodzenie szkód, wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę, kładziemy nacisk na tę okoliczność, ażeby podstawą załatwiania tych skarg było postępowanie polubowne przy współudziale zaprzysiężonych znawców, kończące się na miejscu, bez dopuszczania rekursów, kosztownych komisyonowań i uciekania się do dalszej drogi prawa i sądów. Trzeba tu przypuścić, że skoro tylko zasada odszkodowania zostanie przyjętą, mnożyć się będą ze strony mniejszych posiadaczy słuszne i urojone skargi o szkody, wyrządzone przez polowanie lub zwierzynę łowną. Jeżeli więc przy każdej takiej sposobności wejdą w grę koszta urzędowe i komisyjne, choćby nie wiedzieć jak ograniczone, to mogą się zwalić na małego właściciela gruntu ciężary, które będą tylko drażniły stosunek jego sąsiedzki do właściciela polowania, a względnie udaremnią wykonanie sprawiedliwej zasady odszkodowania. Wszystko, co mogłoby tutaj stać się zarzewiem do waśni społecznej i powodem do tak łatwo podniecać się dającego pieniactwa, powinnoby być z ustawy ususięte. A w takim razie zasada sądu polubownego staje tu na czele, i chyba wyjątkowo dalsze postępowanie administracyjne i sądowe, gdyby zapis na sąd polubowny nie przyszedł do skutku.

13. Na koniec mamy jeszcze uwagę co do działu o kartach myśliwskich. Słusznemby było, ażeby — naśladując w tym względzie Prusy — oprócz rocznych i trzyletnich kart myśliwskich, ustanowić w §. 87 karty z krótszym terminem dla gości, przybywających czasowo na polowania. Karty tego rodzaju mogłyby być miesięczne. Ażeby zaś udaremnić obchodzenie kart rocznych przez nabywanie kart miesięcznych, należałoby w cenach ich przeprowadzić odpowiednią równowagę. Przy cenie 5 zł. za kartę roczną, uważalibyśmy za wskazaną cenę stosunkowo niższą za karty trzyletnie, a mianowicie nie 15 zł. lecz 12 zł., a cenę 1 zł. 50 ct. za kartę miesięczną, gdyż w takim razie już 4-miesięczny sezon myśliwski kosztowałby w kartach miesięcznych więcej, niż karta całoroczna. Dodajemy, że karty miesięczne uważamy za wskazane także ze względu na dojrzalszą młodzież, która wyjechawszy na wakacye na wieś, tylko w tej porze z polowania na ptactwo łowne korzystać może.

14. W §. 90 g) wypadałoby utrzymać tylko pierwszy ustęp; karanie dwuletniem odmówieniem karty myśliwskiej za drobne przekroczenia przepisów o kartach myśliwskich, lub za tropienie po polach zasianych przed żniwami (§. 40), (co i tak może być w drodze skargi o odszkodowanie wynagrodzone) uważamy za zbyt surowe.

To są najgłówniejsze uwagi o nowym projekcie ustawy łowieckiej, wyszłe z obrad w łonie Wydziału gal Towarzystwa łowieckiego. Poddajemy je pod rozwagę szanownym posłom przy nastąpić mających rozprawach nad ustawą łowiecką.

* * *

Dla dokładnego obznajomienia szanownych czytelników z projektem ustawy i należytego zrozumienia powyższych uwag, podajemy tu dalszy ciąg przedłożenia sejmowego w całej osnowie *).

C. Wydzierżawianie polowań gminnych.

§. 12. Zwierzchność gminna przynależnego okręgu polowania gminnego zarządzi wydzierżawienie tego polowania przez publiczną licytacyę.

§. 13. Zwierzchność gminy uprawniona do wydzierżawienia polowania gminnego (§. 12.) przedłoży na 6 miesięcy przed ekspiracyą dotychczasowej dzierżawy polowania gminnego politycznej władzy powiatowej do zatwierdzenia projekt warunków ogłosić się mającej licytacyi na następny okres dzierżawny.

Polityczna Władza powiatowa w ciągu 3-ch tygodni od daty doręczonego sobie projektu warunków licytacyjnych obowiązaną będzie takowy zatwierdzić, lub zawiadomić Zwierchność gminy o powodach odmowy. Niedopełnienie tego w terminie wyżej oznaczonym uważanem być ma za zatwierdzenie i Zwierzchność gminy uprawnioną będzie licytacyę ogłosić.

Przeciw odmownemu orzeczeniu politycznej Władzy powiatowej służy interesowanym prawo odwołania się w ciągu dni 14 do c. k. Namiestnictwa.

§. 14. C. k. Namiestnictwo w porozumieniu się z Wydziałem krajowym, ułoży na podstawie niniejszej ustawy formularz sporządzać się mających aktów wydzierżawienia polowań gminnych i takowy publicznie ogłosi.

§. 15. Obwieszczenie o odbyć się mającej licytacyi zawierać ma potrzebne wiadomości o wydzierżawić się mającem polowaniu, jako to: granicę okręgu myśliwskiego, czas trwania dzierżawy, cenę wywołania, wysokość mającego się złożyć wadyum, termin i miejsce odbycia licytacyi.

Ogłoszenie licytacyi rozpowszechnić należy w sposób w miejscowości tej praktykowany, a jeżeli spodziewać się można osiągnięcia przez to większego czynszu dzierżawnego, także i w jednej z gazet w powiecie najbardziej rozpowszechnionej.

O terminie i miejscu odbyć się mającej licytacyi należy zawiadomić jednocześnie polityczną Władzę powiatową i *Wydział rady powiatowej*, którym przysługuje prawo wysłać na swój koszt delegata.

§. 16. Polityczna Władza powiatowa ma prawo w zastępstwie gmin i obszarów dworskich i na ich koszt zarządzić i przeprowadzić wydzierżawienie polowań gminnych przez licytacyę w następujących wypadkach:

a) jeżeli dotycząca Zwierzchność gminy włożonego na siebie w §. 13 niniejszej ustawy obowiązku nie dopełniła, skutkiem czego rozpisanie licytacyi na 3 miesiące przed ukończeniem istniejącej dzierżawy polowania gminnego nie nastąpiło, lub jeżeli licytacyę dwukrotnie tak wadliwie rozpisała, że licytacya odbyć się nie mogła;

b) na żądanie posiadaczy obszarów dworskich, których przestrzeń w okręgu polowania gminnego większą jest od przestrzeni obszarów gminnych do tego okręgu należących.

Czynności tych dopełni polityczna Władza powiatowa z zachowaniem przepisów o wydzierżawieniu polowań gminnych niniejszą ustawą ustanowionych i o swojem zarządzeniu zawiadomi wszystkie strony interesowane oraz Wydział Rady powiatowej.

§. 17. Do dzierżawy polowania gminnego dopuszczone być mogą tylko osoby fizyczne, tudzież Towarzystwa myśliwskie istniejące na podstawie zatwierdzonych przez Władze statutów. Wykonywać zaś prawo polowania może tylko ten, kto w myśl rozdziału VI. niniejszej ustawy uzyskał kartę myśliwską.

§. 18. Na podstawie aktu licytacyi przyznaną będzie dzierżawa polowania gminnego temu, kto najwyższą cenę dzierżawną zaofiaruje.

§. 19. Akt wydzierżawienia polowania gminnego podlega zatwierdzeniu Władzy powiatowej. Przeciw odmowie zatwierdzenia aktu, przysłuża prawo odwołania się do c. k. Namiestnictwa w ciągu dni 14.

Pomimo wniesionego odwołania się przeciw zatwierdzeniu dzierżawy polowania gminnego, prawo wykonywania tego polowania aż do ostatecznego rozstrzygnięcia pozostaje przy tym, kto się utrzymał przy licytacyi.

Jeżeli przeciw przyznaniu polowania odwołanie wniesione i uwzględnione zostanie, należy zarazem orzec unieważnienie licytacyi i ponowne wydzierżawienie polowania gminnego zarządzić, chyba, że władza o odwołaniu decydująca uzna za stosowne oddać polowanie gminne innemu oferentowi, który wniósł rekurs.

Jeżeli polityczna Władza powiatowa żadnemu z licytantów nie przyzna dzierżawy polowania, a przeciw temu wniesiono odwołanie, Władze do tego powołane aż do ostatecznego rozstrzygnięcia postąpią tak, jakby polowanie w dotyczącym okręgu nie było wydzierżawionem (§. 20 ust. 2 gi).

§. 20. Jeżeli wydzierżawienie polowania gminnego przy pierwszej licytacyi za cenę wywołania nie przyjdzie do skutku, Władza zarządzająca wydzierżawienie ogłosi w terminie skróconym powtórną licytacyę, zniżając cenę wywołania o 25%.

W razie zaś, gdyby i powtórna licytacya spełzła na niczem, Zwierzchność gminna, po porozumieniu się z polityczną Władzą powiatową i po wysłuchaniu stron interesowanych, obmyśli inny niekosztowny sposób użytkowania z prawa polowania.

§. 21. Dzierżawca polowania winien złożyć pod rygorami w akcie wydzierżawienia przyjętymi najpóźniej w dni 14 po licytacyi dwuletni czynsz dzierżawny, z którego połowa uważaną będzie za kaucyą, a druga połowa za czynsz dzierżawny na rok pierwszy.

Kaucya może być złożoną w papierach publicznych pupilarne bezpieczeństwo dających, podług kursu bieżącego i deponowana w c. k. Urzędzie podatkowym właściwego powiatu; zaś czynsz dzierżawny do rąk wydzierżawiających polowanie w umowie wskazanych.

Kaucya jest poręką za grzywny, na które skazany być może drzierżawca polowania gminnego, dalej na koszta urzędowych czynności, odnoszących się do polowania, które dzier-

*) Początek projektu podano w Nrze 12. „Łowca“ z r. 1895.

żawi, wreszcie za czynsz dzierżawny i wypełnienie innych zobowiązań w umowie przyjętych.

Jeżeli zatem w ciągu trwania dzierżawy kaucya w jaki bądź sposób została zmniejszoną poniżej jednorocznego czynszu, polityczna Władza powiatowa poleci dzierżawcy uzupełnić ją w ciągu 14 dni do pierwotnej wysokości pod rygorem rozwiązania umowy.

W cztery tygodnie po upływie okresu dzierżawy, lub po jej wcześniejszem rozwiązaniu, kaucya zwrócona będzie dzierżawcy, o ile w całości lub w części nie zostanie zatrzymaną na cele, dla których służyła.

§. 22. Roczny czynsz dzierżawny za następne lata ma składać dzierżawca na cztery tygodnie przed rozpoczęciem roku dzierżawnego Zwierzchności gminy i przełożonym obszarów dworskich w akcie wydzierżawienia do tego upoważnionym, w kwotach stosownie do posiadanej przestrzeni obliczonych, pod rygorami tamże zastrzeżonymi.

§. 23. Zwierzchność gminy po odebraniu czynszu od dzierżawcy, winna najpóźniej w 6 tygodni rozdzielić takowy między pojedynczych posiadaczy gruntów wydzierżawionego obszaru polowania.

§. 24. Jeżeliby dzierżawca polowania mimo trzechkrotnego zastosowania do niego kar za przekroczenia myśliwskie, okazał się niepoprawnym, lub nie dopełniał innych warunków w akcie wydzierżawienia przyjętych, a rozwiązanie umowy za sobą pociągających, polityczna Władza powiatowa z własnej inicyatywy, lub na żądanie uprawnionych do polowania Zwierzchności gminnych, ma prawo usunąć go od dalszej dzierżawy i zarządzić ogłoszenie nowej licytacyi na wydzierżawienie tego okręgu na jego koszt i ryzyko.

§. 25. Bez zezwolenia politycznej Władzy powiatowej nie wolno pod nieważnością zadzierżawionego polowania w całości ani części poddzierżawiać innym osobom czy to za zapłatę, czy też z zastrzeżeniem udziału w dochodach.

§. 26. Spadkobiercy dzierżawców prawa polowania mogą za zezwoleniem politycznej Władzy powiatowej, jeżeli się o to najpóźniej w 4 tygodnie po śmierci spadkobiercy do niej zgłoszą, wykonywać je przez cały pozostały czas dzierżawy, jeżeli posiadają warunki wymagane od dzierżawców i wykonawców polowania.

W razie niezgłoszenia się, lub gdy polityczna Władza powiatowia uzna ich za nieodpowiednich do wykonywania prawa polowania, zarządzonem będzie ogłoszenie nowej licytacyi.

§. 27. Jeżeliby w ciągu trwania dzierżawy polowania gminnego, niektóre parcele gruntowe przeszły na własność posiadaczy sąsiedniego obszaru, korzystającego w myśl §. 3. niniejszej ustawy z samodzielnego prawa polowania, wydzielenie tych parcel z obszaru polowania gminnego, bez względu na ich przestrzeń, nie może nastąpić wcześniej, jak po ekspiracyi trwającej umowy dzierżawnej.

Jeżeliby znów w ciągu trwania dzierżawy polowania gminnego nastąpiło powiększenie tego obszaru przez przyłączenie nowych parcel gruntowych, dzierżawca polowania obowiązany jest przyjąć takowe na czas służącej mu jeszcze dzierżawy, jeżeli ich rozległość nie dochodzi 115 hektarów, za dodatkową opłatą czynszu dzierżawnego w stosunku do powiększonej przestrzeni i płaconej dotychczas ceny.

Jeżeliby zaś obszar przyłączonych parcel do obszaru myśliwskiego gminnego wynosił 115 hektarów lub więcej, służy dotychczasowemu dzierżawcy prawo i wybór albo korzystać z polowania na powiększonym w ten sposób obszarze, za opłatą dodatkowego czynszu jak wyżej, lub zrzec się służących mu jeszcze praw do dzierżawy.

W tym ostatnim wypadku władza uprawniona do wydzierżawienia w 14 dni po otrzymaniu zrzeczenia się dzierżawcy, zarządzi ogłoszenie nowej licytacyi na dzierżawę polowania gminnego w powiększonym obszarze.

§. 28. Przedłużenie dzierżawy polowania gminnego bez przetargu, po ukończeniu się okresu, na który zostało drogą licytacyi wydzierżawione, może nastąpić na dalszy sześcioletni okres czasu za zezwoleniem politycznej Władzy powiatowej wtenczas tylko, jeżeli o to wszystkie strony interesowane wniosą na trzy miesiące przed ekspiracyą trwającej jeszcze dzierżawy do niej żądanie i jeżeli dotychczasowy dzierżawca przyjmie obowiązek płacenia o 20% wyższego czynszu rocznego.

§. 29. Rozwiązanie umowy o dzierżawę polowania gminnego nastąpi w razie niedopełnienia przez dzierżawcę warunków w akcie wydzierżawienia przyjętych, do których przywiązany będzie rygor rozwiązania umowy, oraz w wypadkach objętych §§. 22, 24, 26, 27 niniejszej ustawy.

Polityczna Władza powiatowa orzeka w pierwszej instancyi o rozwiązaniu umowy dzierżawnej polowania gminnego i w 14 dni po prawomocności orzeczenia zarządzi wydzierżawienie na nowo polowania gminnego.

II. Prz pisy policyi łowieckiej.

A. Nadzór nad polowaniem.

§. 30. Uprawnieni do samoistnego polowania, jakoteż dzierżawcy polowania gminnego, winni są najpóźniej w trzy miesiące po ogłoszeniu niniejszej ustawy, pod zagrożeniem kary, ustanowić dla nadzoru i ochrony polowania straż łowiecką w odpowiedniej do rozległości obszaru liczbie osób zamieszkałych w granicach okręgu myśliwskiego i tych do zatwierdzenia i zaprzysiężenia Władzy politycznej powiatowej przedstawić.

§. 31. Strażnikiem łowieckim może być każdy poddany państwa Austryacko-Węgierskiego umysłowo i fizycznie zdrowy, który ukończył lat 20 życia, pod względem nienagannego prowadzenia się zasługuje na zaufanie i co do którego nie zachodzą przeszkody w otrzymaniu karty myśliwskiej.

W razie trudności przedstawienia tego rodzaju osób na strażników łowiectwa, mogą uprawnieni do wykonywania prawa polowania sami podjąć się tego dozoru, jeżeli posiadają warunki do tego wyżej od strażników łowieckich wymagane.

§. 32. Zaprzysiężona i zatwierdzona straż łowiecka ma prawo podczas wykonywania swej służby nosić broń myśliwską, jakoteż krótką szablę; wolno im jednak z broni tej zrobić użytek przeciw osobom trzecim tylko w wypadku koniecznej i słusznej obrony.

Jeżeli straż łowiecka nosi przepisane dla nich odznaki, wtedy uważana będzie jako straż publiczna w myśl ustawy państwowej z dnia 16. czerwca 1872 (Nr. 84 D. u. p.).

B. Przepisy o ochronie.

§. 33. Namiestnictwo oznaczy w drodze rozporządzenia pory ochronne dla zwierząt i ptaków w §. 2 niniejszej ustawy uznanych za łowne, których zatem nie wolno w tym czasie ścigać, zabijać i łowić.

Przepis ten jednak nie stosuje się do zarządzanych polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

§. 34. Co się tyczy ochrony niektórych ptaków i zwierząt pożytecznych w gospodarstwie, ustawy krajowe z dnia

19. lipca 1869 (Nr. 26 D. u. kr.) i z dnia 21. grudnia 1874 (Nr. 10. D. u. kr.) mają na przyszłość moc obowiązującą.

§. 35. Wyjątkowo, za poprzedniem uwiadomieniem powiatowej Władzy politycznej, dozwala się łowienia żywych okazów zwierzyny i ptactwa użytkowego, wybierania jaj z gniazd a młodzieży z legowisk, w czasie do łowienia zakazanym, lecz tylko w celu dalszej hodowli i ochrony podczas srogiej zimy.

§. 36. Polityczna Władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem Rady powiatowej może:

a) zarządzić nawet w porze ochronnej wystrzelanie pewnej ilości sztuk zwierzyny uznanej za łowną, jeżeli zmniejszenie tego rodzaju zwierzostanu jest w interesie gospodarstwa rolnego, leśnego, lub łowieckiego pożądanem;

b) wyjątkowo na rok jeden zezwolić na późniejsze rozpoczęcie, albo wcześniejsze zamknięcie pory ochronnej pewnych rodzajów zwierzyny dla poszczególnych, albo wszystkich okręgów polowania w powiecie, jeżeli tego wymagać będą szczególniejsze względy miejscowe, klimatyczne, lub klęski elementarne;

c) zamknąć zupełnie, lecz najwyżej na lat dwa, polowanie w niektórych, albo we wszystkich okręgach polowania w powiecie na pewnego rodzaju zwierzynę i ptactwo łowne w tej okolicy wyniszczeniem zagrożone.

Z powodu takich zakazów nie może sobie dzierżawca polowania gminnego rościć żadnej pretensyi do opustu z czynszu dzierżawnego.

§. 37. Sprzedaż łownej zwierzyny odbywać się może tylko za okazaniem świadectwa jej pochodzenia. Świadectwa takie, z podaniem gatunku i ilości zwierzyny, wydawać będą uprawnieni do wykonywania prawa polowania lub ich pełnomocnicy ze swojego okręgu myśliwskiego.

§. 38 Po upływie dni 14 od rozpoczęcia się czasu ochronnego i podczas dalszego trwania tego czasu, nie wolno objętej ochroną zwierzyny żywej czy zabitej, w całości lub w częściach, sprzedawać na składach, targowicach, w restauracyach, lub w inny jakibądź sposób.

Sprowadzający tego rodzaju zwierzynę i ptactwo z zagranicy, albo ze zwierzyńców zamkniętych, przy sprzedaży jej winni wykazywać się świadectwem jej pochodzenia przez Władze polityczne powiatowe, a ewentualnie przez władze celne graniczne potwierdzonem.

Sprzedaż zwierzyny łownej i ptactw ubitych z polecenia władzy w myśl postanowienia §. 36, jak również skonfiskowanej w myśl postanowień §. 81, może się odbywać za okazaniem świadectwa jej pochodzenia przez właściwą Władzę polityczną powiatu stwierdzonego.

C. Inne przepisy policyi łowieckiej.

§. 39. Bez zezwolenia uprawnionego do polowania nie wolno nikomu chodzić ze strzelbą po za obrębem domowego i gospodarskiego obejścia, z wyjątkiem osób, ze stanowiska urzędowego do tego upoważnionych.

Kto wbrew temu zakazowi spotkany zostanie przez strażnika łowieckiego ze strzelbą na obszarze polowania, po za drogami służącemi za publiczną komunikacyę, winien jest na żądanie tegoż oddać mu strzelbę, którą strażnik łowiecki obowiązany natychmiast złożyć w kancelaryi miejscowej władzy policyjnej.

§. 40. W czasie od wiosny aż do ukończenia żniw, nie wolno bez zezwolenia właściciela po polach zasianych lub zasadzonych ani polować, ani ścigać, ani psami tropić zwierzyny i ptactwa.

Z pod tego zakazu wyjęte są pola obsiane moharem, dalej zasadzone ziemniakami, albo w rzędowy sposób burakami, kapustą, lub innymi w dalekich odstępach uprawianymi ziemiopłodami.

W czasie wyjątkowo mokrym, nie wolno na polach obsianych polować konno lub z nagonką nawet w jesieni i zimie.

§. 41. W najbliższem otoczeniu zabudowań można wprawdzie tropić i ścigać zwierzynę, nie wolno jednak do niej strzelać.

Również nie wolno, bez zezwolenia właściciela, podczas polowania wchodzić do ogrodów znajdujących się w pobliżu domów i zabudowań gospodarskich, jeżeli te są ogrodzone lub w inny sposób okolone.

§. 42. Zakazanem jest polować na zwierzynę łowną z nagonką przez cały dzień w niedzielę, zaś w inny sposób dopiero po ukończeniu nabożeństwa w miejscowych kościołach.

§. 43. Do chwytania zwierząt łownych nie wolno zastawiać żelazek, łapek i innych przyrządów samochwytnych tudzież zakładać trutek. Nie wolno użytkującemu z polowania ścigać zwierzyny, która, na jego obszarze zraniona, przeszła do obcego obszaru.

§. 44. Tropiące psy, tudzież koty włóczące się po polach i lesie mogą być przez uprawnionego do polowania lub jego służbę łowiecką zabijane, lecz nie w najbliższem oddaleniu jak na 300 metrów od domu mieszkalnego.

§. 45. Na zarządców lasowych, straże leśne, właścicieli samoistnych obszarów myśliwskich, dzierżawców polowań, strzelców łowieckich wkłada się obowiązek tępienia w każdej porze drapieżnej i szkodliwej dzikiej zwierzyny, oraz ptactwa w swoich obszarach.

§. 46. Dziki i zwierzęta groźne dla osobistego bezpieczeństwa, oraz dla bezpieczeństwa inwentarzy gospodarskich, trzymać wolno tylko w zwierzyńcach zabezpieczonych zupełnie przeciw wydostaniu się z tamtąd na zewnątrz.

§. 47. Zwierzynę uznaną za szkodliwą, jakoto: niedźwiedzie, wilki, rysie, żbiki i dziki może każdy łowić, zabijać i przez to je nabywać.

Zwierzęta następujące jako to: lisy, kuny leśne i domowe, tchórze i łasice, wiewiórki, chomiki, wydry, wszelkie gatunki orłów, sokół białozór, sokół wędrowny, raróg, kobuz, drzemlik, kania wielka, kania czarna, jastrząb, krogulec, błotniak (rybołówka trzcinnik), czapla siwa, mewa siwa, puchacz, dzierzba, sroka, kruk mogą być wewnątrz okręgu polowania przez uprawnionego do polowania, na własnym gruncie przez właściciela gruntu, a za jego pozwoleniem także przez trzecią osobę, wreszcie na miejscach stanowiących dobro publiczne przez każdego chwytane albo zabijane i zabierane.

Nadto z pomiędzy zwierzyny łownej może właściciel gruntu zabijać zapadłe na gruncie w stadach dzikie gęsi i kaczki.

O ile uprawnionemu do rybołowstwa służą dalej idące prawa, osądzić należy według przepisów o rybołostwie na wodach śródziemnych.

§. 48. Namiestnictwo może w drodze rozporządzenia inne jeszcze rodzaje i gatunki zwierzyny zaliczyć do szkodliwych. Również może i poszczególne gatunki wyżej w §. 47 wymienione wyłączyć z pod kategoryi szkodliwych.

§. 49. W okolicach, gdzie dziki wyrządzają znaczne szkody w ziemiopłodach, a uprawnieni do polowania obowiązkowi tępienia ich zadość nie czynią, ma polityczna Władza powiatowa na doniesienie poszkodowanych:

a) uznać odpowiedzialnymi za tego rodzaju szkody tych właścicieli i dzierżawców polowania, którym udowodnionem będzie, że dziki na swoich obszarach hodują;

b) udzielić osobom, ze strony których nadużycia obawiać się nie potrzeba, nawet bez zgody uprawnionego do polowania, bezpłatne certyfikaty myśliwskie, z dozwoleniem tępienia z broni palnej, w obrębie oznaczonego obszaru, dzików i innej wskazanej drapieżnej zwierzyny.

O wydaniu bezpłatnych certyfikatów zawiadomi jednocześnie Władza polityczna powiatowa tak uprawnionego do polowania, jakoteż i miejscowe władze policyjne.

§. 50. Polityczna Władza powiatowa ma także prawo i obowiązek w razie potrzeby na pewien krótki i ściśle ograniczony czas zarządzić pod swoim nadzorem wytępienie drapieżnych i szkodliwych zwierząt, a zarazem oznaczyć czas i sposób tępienia. Jeżeli w tym celu zarządzone będą publiczne obławy, polityczna władza powiatowa zawiadomi o tem uprawnionych do polowania i zaprosi do udziału w nich strzelców, nie posiadających nawet kart ani certyfikatów myśliwskich.

Mieszkańcy gmin, w interesie których publiczna obława zarządzoną została, mają obowiązek na wezwanie władzy brać udział bezpłatny w nagonce.

§. 51. Przy tego rodzaju obławach nie wolno nikomu zabijać innej zwierzyny prócz tej, dla wytępienia której została obława zarządzoną.

Ubita zwierzyna w ten sposób pójdzie na korzyść tych, którzy ponoszą szkody od dzikich zwierząt w tej okolicy, podług zarządzenia Władzy mającej nadzór nad obławą.

§. 52. Do tępienia zwierząt uznanych w §. 47 za szkodliwe, może uprawniony do polowania używać żelazek, łapek i innych przyrządów samochwytnych, jednakże z zachowaniem wszelkiej ostrożności, aby stąd nie powstało niebezpieczeństwo dla ludzi i zwierząt pożytecznych.

Dlatego też powinien ustawić znaki, które bez trudności spostrzedz i rozpoznać można.

III. O szkodach wyrządzonych przez polowanie i przez zwierzynę.

A. O obowiązkach odszkodowania.

§. 53. Uprawniony do wykonywania polowania ma obowiązek wynagrodzić według przepisów niniejszej ustawy:

a) szkodę wyrządzoną przy wykonywaniu polowania przez niego samego, jego personal łowiecki, gości myśliwych i przez psy tych osób;

b) szkodę wyrządzoną w jego okręgu polowania przez zwierzęta łowne, z wyjątkiem przez stada zapadłych dzikich gęsi i kaczek, na gruncie i niezebranych jeszcze ziemiopłodach;

c) szkodę wyrządzoną przez dziki w myśl §. 49 lit. *a* niniejszej ustawy.

Jeżeli prawo do wykonywania polowania służy więcej osobom, odpowiadają one solidarnie za szkody wyrządzone przez polowanie i przez zwierzynę.

§. 54. Za szkody wyrządzone przez wszelkiego rodzaju zwierzynę, która się wydostanie ze zwierzyńców zamkniętych, odpowiedzialni są ich posiadacze.

§. 55. Każdy posiadacz gruntu ma prawo zabezpieczyć swoje grunta przeciw wdzieraniu się zwierzyny; poczynione jednak w tym celu urządzenia nie mogą być przysposobione do łapania zwierzyny. Przytem mają być w okolicach nad wodami poczynione odpowiednie urządzenia, iżby w razie wezbrania wód zwierzęta ratować się mogły.

Wolno również każdemu odstraszać i odpędzać zwierzynę od swoich gruntów przez urządzenie straszydeł, ogni nocnych i t. p. Gdyby zaś wskutek takiej obrony zwierzę jakie zraniło się lub zginęło, to uprawniony do polowania nie może domagać się odszkodowania.

§. 56. Także uprawniony do polowania może cudze grunta w obrębie swego okręgu polowania leżące ubezpieczać od szkód przez zwierzynę wyrządzanych za pomocą ogrodzeń i innych środków ostrożności, jednak w taki sposób, aby ubezpieczenie to nie przeszkadzało posiadaczom w prowadzeniu gospodarstwa.

Pomimo to uprawniony do polowania odpowiada za szkodę, jeżeli nie dowiedzie, że cel tych urządzeń z winy poszkodowanego został udaremniony.

§. 57. Szkody wyrządzone przez zwierzynę w sadach, ogrodach warzywnych i ozdobnych, w szkółkach drzew, wreszcie na stojących pojedynczo młodych drzewkach, mają być tylko wtedy wynagradzane, jeżeli się okaże, że szkoda nastąpiła mimo, że dla ochrony uszkodzonych przedmiotów właściciel poczynił takie urządzenia, które wśród zwykłych okoliczności szkodzie rzeczonej zapobiedz są wstanie.

§. 58. Jeżeli szkody przez polowanie lub zwierzynę wyrządzone zostały w zbożu i innych ziemiopłodach, których zupełną wartość dopiero w czasie żniwa można ocenić, to ma być oszacowanie tej szkody i oznaczenie wynagrodzenia odłożone do czasu, gdy plony już dojrzały.

§. 59. Przy ocenianiu wszelkiej szkody w ziemiopłodach zrządzonej przez polowanie i zwierzynę, należy przyjąć w rachunek tylko rzeczywistą stratę po potrąceniu kosztów, jakieby poszkodowany jeszcze ponieść musiał aż do zebrania plonów.

B. Postępowanie.

§. 60. Powiatowe Władze polityczne rozstrzygają w pierwszej instancyi wszelkie skargi o wynagrodzenie szkód, wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę.

§. 61. Z zastrzeżeniem postanowień określonych w trzecim ustępie §. 66, winien poszkodowany zgłosić w przybliżeniu oznaczoną pretensyę o wynagrodzenie szkody u politycznej Władzy powiatowej w czasie, w którym szkoda może być dostrzeżona i oceniona, gdyż inaczej gaśnie prawo do odszkodowania.

W wypadkach określonych w §. 58 nie jest wymagane liczebne oznaczenie wysokości żądanego odszkodowania, lecz może to nastąpić dopiero w dodatkowem podaniu według §. 65 wnieść się mającem.

§. 62. Polityczna Władza powiatowa przeprowadzić ma wcześnie potrzebne dochodzenia na miejscu z przybraniem stron, których nieobecność jednak nie wstrzymuje przedsięwzięcia czynności urzędowej, jakoteż wyznaczonego przez władzę znawcy. W ważniejszych i trudniejszych wypadkach może polityczna Władza powiatowa podejmując te dochodzenia przybrać dwóch znawców.

Jako znawców użyć można tylko bezstronnych i nieposzlakowanych ludzi fachowych, od których należy odebrać przysięgę albo raz na zawsze, albo w każdym poszczególnym wypadku na sumienne wypełnienie obowiązków.

§. 63. Przy komisyjnem dochodzeniu ma prowadzący czynność urzędową usiłować przedewszystkiem ugodę między stronami, którą należy objąć także koszta postępowania. Jeżeli to usiłowanie skutku nie odniesie, powinien naprzód oświadczyć się znawca:

1) czy uszkodzenie nastąpiło rzeczywiście przez zwierzynę, względnie przy wykonywaniu polowania, następnie zaś

2) o ile podania stron względem okoliczności wpływających według §§. 57 do 59 na pretensyę o odszkodowanie ze stanowiska fachowego są uzasadnione.

§. 64. W tych wypadkach, w których wysokość szkody może być zaraz w sposób stanowczy i pewny stwierdzoną, oświadczy się znawca bezzwłocznie także co do wysokości szkody wyrządzonej przez polowanie lub zwierzynę, poczem Władza polityczna orzec ma o odszkodowaniu.

§. 65. W owych zaś wypadkach, gdzie zdaniem znawcy dla słusznego oszacowania szkody wyczekiwać trzeba czasu żniw, zawiadomi polityczna Władza powiatowa poszkodowanego, że ma wcześnie podać powtórnie o podjęcie drugich oględzin urzędowych i to jeszcze przed rozpoczęciem żniwa, inaczej bowiem gaśnie pretensya o odszkodowanie. Na takie podanie ma polityczna Władza powiatowa przedsięwziąć ponowne oględziny z przybraniem stron i — o ile to możliwe — pierwotnie użytego, zaś w razie możności, innego według postanowień §. 62 powołać się mającego znawcy.

§. 66. Dochodzenia i usiłowania ugodowe przekazane w myśl poprzednich postanowień politycznej Władzy powiatowej co do szkód wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę, mogą być przez nią od wypadku do wypadku, albo raz na zawsze aż do odwołania poruczone naczelnikowi gminy (przełożonemu obszaru dworskiego). W tym wypadku równocześnie wyznaczy polityczna Władza powiatowa po wysłuchaniu Reprezentacyi gminy (przełożonego obszaru dworskiego) i uprawnionego do polowania, dwóch znawców (§. 62), którzy mają być zaprzysiężeni raz na zawsze.

Jeżeli nastąpi delegacya naczelnika gminy (przełożonego obszaru dworskiego) raz na zawsze, należy to z podaniem nazwisk znawców ogłosić w sposób w miejscu używany i podać do wiadomości uprawnionego do polowania.

Po wydaniu takiego ogłoszenia mają być pretensye o zwrot szkód przez polowanie i zwierzynę wyrządzonych w sposób określony w §. 61 wnoszone bezpośrednio do delegowanego naczelnika gminy (przełożonego obszaru dworskiego), równie jak i w wypadku §. 65 żądania o przedsięwzięcie powtórnych oględzin.

Także naczelnik gminy (przełożony obszaru dworskiego) winien o każdej u niego wniesionej pretensyi o odszkodowanie, jako też o każdem żądaniu przedsięwzięcia powtórnych oględzin, zawiadomić natychmiast polityczną Władzę powiatową i przedsięwziąć na miejscu potrzebne dochodzenia z przybraniem jednego lub w wypadkach ważniejszych i trudniejszych obydwóch ustanowionych znawców jako też podjąć określone usiłowania ugodowe.

Do tych dochodzeń i usiłowań ugodowych, również do interwencyi stron i znawców, mają analogiczne zastosowanie postanowienia §§. 62—65.

Jeżeli ugoda (§. 63, 65) nie przyjdzie do skutku, ma być protokolarnie spisany wynik dochodzeń bezzwłocznie przesłany politycznej Władzy powiatowej, która w razie potrzeby może dochodzenie w odpowiedni sposób i to także z przybraniem innych znawców kazać uzupełnić i następnie ma wydać orzeczenie (§§. 64 i 65).

Bliższe przepisy i postanowienia o delegacyi, o przeprowadzeniu dochodzeń i usiłowań ugodowych przez delegatów, wydane zostaną przez c. k. Namiestnictwo w drodze rozporządzenia.

Odwołanie trwałej delegacyi naczelnika gminy (przełożonego obszaru dworskiego) może polityczna Władza powiatowa zarządzić każdego czasu. Odwołanie należy ogłosić w sposób w miejscu używany i zawiadomić o tem uprawnionego do polowania.

Tak co do delegacyi naczelnika gminy (przełożonego obszaru dworskiego) jak również odwołania tejże delegacyi winna polityczna Władza powiatowa porozumieć się z Wydziałem powiatowym.

§. 67. Polityczna Władza powiatowa winna równocześnie z rozstrzygnięciem o odszkodowaniu orzec także o poniesieniu kosztów odnośnego dochodzenia. Na osobną prośbę odnośnej strony należy o tych kosztach nawet wówczas orzec, jeżeli odpadła potrzeba decydowania o odszkodowaniu. Jako koszta postępowania mogą tylko być zarachowane:

1. koszta z powodu interwencyi organu urzędowego i znawcy przy podjętych oględzinach tudzież koszta doręczeń i należytości stemplowe (koszta urzędowe);

2. wydatki stron w gotówce, urosłe z powodu uczestniczenia w oględzinach na miejscu, lub ewentualnie z powodu zarządzonego przez polityczną Władzę osobistego przed nią jawienia się, o ile wydatki te są konieczne (koszta stron), z wyłączeniem jednak możliwych kosztów przybrania doradcy prawnego.

§. 68. Względem ponoszenia kosztów w §. 67. określonych, obowiązują następujące postanowienia:

1. koszta urzędowe, wyjąwszy wypadek pod 3. określony, ponosić ma oskarzony, który na wynagrodzenie szkody skazany zostaje.

Jeżeli zaś skarzący zupełnie został oddalony ze swoją pretensyą, ma on ponieść koszta urzędowe.

2. Do zwrotu kosztów stron nie ma prawa ani skarzący ani skarzony. Wyjątki od tej zasady zachodzą w wypadku ustępu 3, jakoteż w następujących razach:

a) jeżeli skarzącemu przyznano całe przezeń liczebnie oznaczone odszkodowanie (§. 61), to oskarzony obowiązany jest zwrócić koszta prywatne skarzącego;

b) jeżeli skarzący zupełnie został oddalony, ma on uiścić koszta prywatne oskarzonego;

3. jeżeli ofiarowana bezskutecznie przez oskarzonego w postępowaniu ugodowem (§§. 63 i 65) kwota ugodowa nie była niższą od tej, którą skarzącemu przyznano, można na żądanie oskarzonego zobowiązać skarzącego do zwrotu odpowiedniej części kosztów urzędowych, jakoteż kosztów prywatnych oskarzonego.

Ewentualne koszta prawnego doradcy ponosi we wszystkich wypadkach każda strona sama za siebie.

C. Ugodowe unormowanie wynagrodzenia szkód.

§. 69. W drodze porozumienia z właścicielami gruntów, mogą być zawierane względem wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę odmienne od postanowień niniejszej ustawy umowy, których jednak dochodzić wolno tylko na zwykłej drodze prawa.

IV. Ogólne postanowienia o władzach i o postępowaniu niekarnem.

§. 70. Wykonywanie niniejszej ustawy służy w miarę oznaczonej w poszczególnych przepisach, kompetencyi naczelnika gminy, politycznej Władzy powiatowej, albo Namiestnictwa.

§. 71. Namiestnictwo w wypadkach przewidzianych paragrafami 2, 33 i 48 przed wydaniem swoich rozporządzeń, ma zasięgnąć zatwierdzenia Ministerstwa rolnictwa.

§. 72. Jeżeli gmina, której poruczoną jest polityczna administracya, posiada samodzielne polowanie w obrębie własnego obszaru gminnego, Namiestnictwo załatwia i roz-

strzyga w pierwszej instancyi wszystkie do tego samodzielnego polowania odnoszące się sprawy, w którychby gmina miała występować jako strona.

§. 73. C. k. żandarmerya, zaprzysiężone straże leśne, straże myśliwskie i straże polowe mają obowiązek czuwania nad przestrzeganiem przepisów niniejszej ustawy i podawania wszelkich dostrzeżonych przekroczeń do wiadomości miejscowej władzy policyjnej, dla doniesienia o tem politycznej Władzy powiatowej.

§. 74. Właściciele i dzierżawcy polowania i ich straż myśliwska, tudzież inne organa powołane do utrzymania porządku, mogą każdego nieprawnie polującego na cudzym obszarze myśliwskim, jeżeli nie daje poznać swego nazwiska, lub zamieszkanie jego nie jest znanem, zaprowadzić do miejscowej władzy policyjnej dla zbadania jego osobistości.

§. 75. Rekurs przeciw orzeczeniu politycznej Władzy powiatowej wnoszonym być ma do Namiestnictwa, przeciw decyzyi Namiestnictwa, do Ministerstwa.

Rekurs należy w 14 dniach po doręczeniu orzeczenia wnieść pisemnie lub ustnie u władzy, która orzekała w pierwszej instancyi.

§. 76. Rekurs wcześnie wniesiony ma z reguły skutek zawieszający, wyjąwszy wypadku w §. 19. przewidzianego, albo też gdy względy bezpieczeństwa publicznego i uniknięcie możliwych szkód wymagają bezzwłocznego przeprowadzenia poleconych zarządzeń.

§. 77. W wypadkach, w których porozumienie między polityczną Władzą powiatową a Wydziałem Rady powiatowej nie przyszło do skutku, orzeka c. k. Namiestnictwo po zasięgnięciu zdania Wydziału krajowego.

V. Przekroczenia i kary.

§. 78. Przekroczenia tej ustawy, jakoteż rozporządzeń i szczegółowych zarządzeń na jej podstawie wydanych, mają być karane, o ile powszechna ustawa karna nie ma zastósowania, przez polityczną Władzę powiatową grzywną od 5 do 50 zł. Grzywna ta podwyższoną być może w przypadku powtórnego przekroczenia, albo jeżeli przekroczenie pociągnęło za sobą znaczną szkodę, aż do stu reńskich. W razie niewypłacalności skazanego, należy grzywnę zamienić (na karę aresztu, przyczem 5 zł. liczy się za jeden dzień aresztu.

W razie cięższych, przez dłuższy czas dokonywanych albo powtarzanych wykroczeń przeciw niniejszej ustawie, można zamiast grzywny orzec karę aresztu od 1 do 20 dni.

Grzywny wpływają do funduszu ubogich tej gminy, w której obrębie przekroczenie popełnione zostało.

§. 79. W wypadkach przekroczeń §§. 33, 35, 37, 38, tórych dopuszcza się sam uprawniony do polowania, względnie handlarz i właściciele restauracyi, należy zarazem orzec utratę zwierzyny złowionej, albo zabitej wbrew przepisowi, a względnie podanej na sprzedaż.

Przy przekroczeniach §§. 42, 52, orzec należy utratę zakazanych przyrządów bez różnicy, czy są one własnością przestępcy, lub nie.

§. 80. W razie zajęcia przyrządów zakazanych §. 42 i 52 należy orzec bezwzględnie utratę tych przedmiotów, chociażby niemożliwem było dochodzenie i skazanie osób, które się nimi posługiwały.

§. 81. Uznane za przepadłe (skonfiskowane) zwierzyna, strzelby i przyrządy, sprzedawane być mają przez naczelnika gminy, ewentualnie przełożonego obszaru dworskiego w drodze publicznej licytacyi na rzecz funduszu ubogich tej miejscowości, gdzie nastąpiło zajęcie. Przed sprzedażą jednak, należy zakazane przyrządy uczynić niezdolnymi do dalszego użytku w formie zakazanej.

§. 82. Z orzeczeniem karnem połączyć należy, o ile nie chodzi o wynagrodzenie szkód przez polowanie i zwierzynę wyrządzonych, także zobowiązanie do wynagrodzenia szkody przekroczeniem spowodowanej, jeżeli z powodu braku dostatecznego wyjaśnienia, nie wypadnie odesłać pretensyi dotyczącej odszkodowania do sądów cywilnych.

Stronom interesowanym, mimo prawomocnych orzeczeń o odszkodowanie, służy prawo udać się w tych sprawach na zwykłą drogę prawa, co jednak nie wstrzymuje wykonania tego orzeczenia.

§. 83. Jeżeli po przekroczeniu myśliwskiem w przeciągu 6 miesięcy, licząc od dnia spełnienia czynu, przestępca nie został pociągnięty do odpowiedzialności, wtedy następuje przedawnienie przekroczenia, co jednak nie uwalnia Władzy odnośnej od obowiązku usunięcia trwającego stanu bezprawnego, jakie przekroczenie to spowodowało.

§. 84. Co do właściwości politycznych Władz do dochodzenia i karania przekroczeń z niniejszej ustawy, co do terminów odwołania i co do odnośnego postępowania, zastosowane być mają ogólnie obowiązujące przepisy w administracyjnem postępowaniu karnem.

O karach i w związku z niemi będących zwrotach szkód i kosztów rozstrzyga w najwyższej instancyi Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa.

VI. Karty myśliwskie.

§. 85. Nie wolno polować nikomu bez wydanej przez właściwą władzę karty myśliwskiej, lub bez certyfikatu jej miejsce zastępującego.

Wzór karty myśliwskiej i certyfikatu ustanowi Namiestnictwo w drodze rozporządzenia.

§. 86. Karty myśliwskie i certyfikaty wydaje polityczna Władza powiatowa, w której okręgu ubiegający się o nie w danej chwili przebywa. Karta myśliwska może być także obcym, to jest osobom nie zamieszkałym w Galicyi, przez tutejszą krajową polityczną Władzę powiatową wydana.

§. 87. Karta myśliwska wystawiona być może na rok, albo na trzy lata kalendarzowe.

Certyfikaty wydane będą zatwierdzonym i zaprzysiężonym strażnikom łowieckim na czas ustanowienia ich strzelcami.

Uprawnieni do polowania, którzy w myśl §. 31. niniejszej ustawy przyjmą na siebie obowiązki dozorców polowania, nie mogą korzystać z bezpłatnych certyfikatów.

§. 88. Karta myśliwska ważną jest na cały obszar Królestwa Galicyi wyłącznie na osobę, na której nazwisko opiewa; nie może więc komu innemu być odstąpiona; nie daje ona jednak prawa polować bez zezwolenia uprawnionego do polowania z wyjątkiem, gdzie idzie o tępienie szkodliwej zwierzyny (§. 47.).

Kartę powinni posiadacze w czasie wykonywania polowania zawsze mieć przy sobie i okazać ją na żądanie organom bezpieczeństwa.

§. 89. Za roczną kartę myśliwską opłacić trzeba taksę 5 zł., za trzyletnią 15 zł. Opłaty te wpływają do funduszu krajowego.

Od opłaty taksy za kartę myśliwską wolni są uczniowie szkół lasowych i praktykanci leśnictwa na czas swoich studyów, względnie nauki.

Certyfikaty wystawiane według §. 49. nie podlegają opłacie taksy, lecz polityczna Władza powiatowa odmówić

ma wydania takich certyfikatów, jeżeli powziąść można podejrzenie, że zamierzone jest uchylenie się od obowiązku opłaty taksy.

§. 90. Wystawienia karty myśliwskiej odmówić należy:

a) małoletnim, o ile o karty dla nich nie proszą ojcowie, albo opiekunowie, a dla uczniów szkoły lasowej Dyrekcya; zaś dla praktykantów i pomocników leśnictwa pryncypał, względnie przełożony;

b) wyrobnikom żyjącym z zarobku dziennego tudzież ubogim, wspieranym przez zakłady dobroczynne, albo z funduszów gminnych;

c) umysłowo chorym i notorycznym pijakom;

d) osobom, które nie mogą się wykazać kartą na broń, o ile ją wedle odnośnych przepisów mieć powinni;

e) na czas pięciu lat po odbyciu kary temu, kto uznany był winnym zbrodni przeciw bezpieczeństwu osoby lub mienia;

f) na czas trzech lat po odbyciu kary temu, który wedle §. 335 ustawy karnej, uznany był winnym przeciw bezpieczeństwu życia z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, albo też przekroczenia kradzieży, względnie udziału w tejże;

g) na czas dwuletni temu, kto powtórnie ukarany został za przekroczenie przepisów o ochronie zwierzyny, o kartach myśliwskich, wreszcie za przekroczenie z §. 40 niniejszej ustawy.

Wydania certyfikatów strażnikom łowieckim odmówić należy w wypadkach wyżej pod lit. *c)*, *e)* i *f)* wymienionych.

§. 91. Kartę myśliwską odebrać należy bez zwrócenia zapłaconej za nią taksy, jeżeli po wystawieniu zajdzie, lub wiadomą się stanie, co do osoby jej właściciela jedna z wymienionych powyżej §. 90.) okoliczności wykluczających.

Toż samo stosuje się i do certyfikatów.

W „Czartowskiej Debrze“.

Znaleziono ich oboje przysutych śniegiem — bez życia. Nikt nie wiedział, że się znali, nikt nie przypuszczał, że byli z sobą w bliższym stosunku. Szukano ich przez tydzień cały, gdy w tajemniczy sposób zniknęli. Dopiero lisy wskazały drogę do „Czartowskiej Debry“, bo zwietrzywszy zwłoki pod sypkim, zmarzniętym śniegiem, zaczęły suknie rozszarpywać.

Poszli ludzie z łopatami i rozkopali ten grób biały, niemy, tajemniczy. Ona leżała na wierzchu, twarzą na jego piersiach, obejmująca jeszcze uściskiem śmierci piękną jego głowę. On leżał na wznak z rękami odrzuconemi, wyprężony cały, jak gdyby gromem rażony. Piersi miał przestrzelone a na ranie grudę krwi zmarzniętej.

Tak ich znaleziono oboje, przysutych śniegiem — bez życia.

* * *

Dochodzenia w sądzie, szepty po chatach i półsłówka zapitego Hawryły dozwoliły dojść do wątku całej historyi. Czy wszystko co do słowa było tak, jak się tu opisuje, któż zaręczy — skoro usta obojga młodych śmierć na wieki zamknęła. Ale że dzieje serca i niedoli ludzkiej wydeptanemi chadzają ścieżkami, więc może i było tak, jak się tu opisuje.

On był elewem leśnictwa przy dużem gospodarstwie lasowem, w wielkich, ciemnych borach, należących do dóbr rządowych — ona była córką pobereżnika, którego chata gubiła się w odludnych ostępach boru.

Skąd się u niej wzięły rysy twarzyczki tak szlachetnie zakrojone, skąd cera tak biała i ręka tak drobna, a przedewszystkiem skąd serduszko tak rzewne i tkliwe — nikt chyba powiedzieć by nie mógł. Matki swej nie znała wcale, wiedziała tylko od ludzi, że ojciec, wkrótce po przyjściu jej na świat, matkę z chaty wypędził i że już do niej nigdy nie wróciła. A ojciec był chmurny, burkliwy, surowy aż do dzikości i nie mógł jej dać w spuściźnie ciemnych, płonących oczu jak czarne dyamenty i tej słodyczy serca, którą znały gołębie i kot i pies i wszelki zwierz, który się do niej zbliżył.

Od czasu do czasu zachodził do chaty krewniak Hawryło. I on był jak zwierz ułaskawiony, który patrzył z podełba na uroczą postać Nastusi, i musiał odczuwać równo z gołębiami i psem i kotem szczególną słodycz jej serca, bo był posłuszny na jej skinienie i byłby w ogień skoczył albo w wodę, gdyby tego żądała. A był to chłop młody jeszcze, z czarną twardą czupryną, z czołem w skroniach ścieśnionem, na którem czasem występowały żyły jak postronki, gdy się w Nastusię zapatrzył lub staremu jej ojcu odburkiwał. Bo trzeba wiedzieć, że stary Michał warczał zwykle jak brytan na Hawryłę. Czuł w nim złodzieja leśnego, choć nie miał na to dowodów, czuł w nim kłusownika, choć go nigdy z strzelbą w ręku nie przychwycił. Instynktowo nienawidził go i warczał.

Hawryło nic sobie z tego nie robił, bo jeśli na brzegu lasu zastawiał pętle na zające, lub w noc księżycową strzelał do sarn, to umiał się z tem szybko uwinąć. Stary Michał nie wiedział nawet, że Hawryło miał strzelbę, dwururkę, tak sztucznie się ona rozkręcała i tak łatwo można ją było pod górnicą ukryć.

Michał warczał, a Hawryło zachodził do chaty i znosił Nastusi grzyby i jagody i posługiwał w czem mógł, bo gdzieby nie był, to słodycz jej serca wabiła go jak mikot najcudowniejszy.

I tak to szło aż do chwili, w której do nadleśniczówki przyjechał nowy elew. Przyjechała z nim ogłada i wykształcenie w ten dziki zakątek górski — nic więc dziwnego, że gdzie się pokazał, wszędzie go chętnie widziano. Tem chętniej go widziano, że był rosły i piękny, z siwemi oczami, które poczciwie i szczerze na świat patrzyły i z uśmiechem serdecznym na twarzy. Piosnka na ustach, swoboda w obejściu, usłużność i dziarskość młodzieńcza składały się na Jasia — jak go najczęściej nazywano.

Gdy go Nastusia pierwszy raz ujrzała przez gałęzie świerkowe, stała długo bez ruchu i głosu. Miała ona w swej duszy jakiś obraz aniołów, które były zawsze rumiane i miały jasne kręcone włosy i patrzyły łagodnie a wesoło. Jasiowi tylko skrzydeł brakowało — ale twarz — od tej twarzy

oczu oderwać nie mogła. Niepokoił ją tylko wąs figlarnie do góry podkręcony, bo tego u aniołków nie widziała a zresztą kurta sierakowa z zielonymi wyłogami, wysokie buty, dubeltówka przez ramię a na głowie miękki kapelusz z ogonkiem cietrzewim — ach, to było całkiem do aniołów niepodobne. Więc i ciągło ją ku niemu i odpychało, bo obok słodyczy lęk jakiś ściskał ją za serce.

Długo z poza świerka nie wychodziła, lecz w końcu wyjść musiała, bo Jaś wchodził do chaty, rozglądał się, hukał, chcąc widocznie rozmówić się z pobereżnikiem. Wyszła, aby mu powiedzieć, że ojca niema, ale słowa nie nie chciały jej przechodzić przez ścieśnione gardło. A gdy on na nią serdecznie spoglądnął i w uśmiechu białe zęby pokazał a wziął lekko pod brodę, podnosząc twarz purpurową, którą spuściła ku ziemi — zaczęło jej tak szumieć w uszach, że nic nie słyszała, co do niej mówił. Na szczęście zjawił się ojciec i poprowadził młodego elewa w głąb rewiru.

Rozmawiając szli na dół kamienistą dróżyną, a Jaś oglądnął się kilka razy ku chacie pobereżnika, gdzie ona stała na ciemnem tle świerków z gałęzią w ręku i w aureoli gołębi, które jakgdyby w poczuciu zazdrości pod oczy jej się nawijały.

* * *

Obraz młodego elewa towarzyszył jej odtąd i we śnie i na jawie. Co zaczęła nucić piosenkę, to urywała w połowie, a namyślała się nad zwrotką, w którejby i dla niego i dla niej było miejsce. Gdy „Brysia" głaskała, to mówiła do niego jak do człowieka, samymi pieszczotliwymi wyrazami i twarzyczkę do kudłów jego przytulała. Między gołębiami upatrzyła sobie jednego z żółtym czubkiem, który odtąd stał się jej faworytem. Biegała jak zawsze bosemi nóżętami po rosie, a zdawało jej się, że ją coś unosi, że lata ponad ziemią. Oddychała pełną piersią i miała niebo w sercu.

Ale bo też i natura śmiała się do niej ze wszystkich kątów. Czerwcowe niebo poiło się wonnymi oparami lasów — górskie potoki z szmerem i łoskotem zbiegały w dolinę — pszczoły przemykały szybko, znosząc do kilku ulów w ogródku jakieś przedziwne zapachy i słodycze z tajemnych głębin kniei — szafirowe panny ważyły się zawieszone w powietrzu nad spokojną zatoczką, którą potok wśród kamieni utworzył — firletki i niezabudki przystrajały bujną ruń łączki, która się w dole zieleniła — nawet na wilgotnych, starych kamieniskach rozwijał mech jakieś misterne puharki i amforki na przechowanie czerwcowych balsamów.

Świat był taki piękny wraz ze snami jej duszy, że nieraz nie widziała poza tem nic innego. Nie widziała nawet Hawryły, gdy przyszedł i patrzył w nią jak w obraz, brała od niego grzyby nie widząc go i nie dziękując — uśmiechała się, lecz do siebie samej i do swych snów anielskich.

Jaś musiał mieć więcej do czynienia w tym rewirze, gdyż coraz częściej się pojawiał. Czy zastał, czy nie zastał starego Michała, zatrzymywał się chwilę przed chatą, siadał na przyzbie, zdejmował kapelusz i ocierał czoło spocone, a ona stawała we drzwiach, oparta głową o uszaki i tak rozmawiali wśród żartów i śmiechu. Było im tak dobrze ze sobą, że ona go nieraz odprowadzała w głąb lasu aż nad brzeg „Czartowskiej Debry", gdzie knieja się zgęszczała, jakgdyby świerk za świerkiem padały w otchłań.

— No, chodź dalej! — mówił Jaś — podając jej rękę i wskazując ścieżkę kamienistą, która stromo w ciasnym jarze niknęła.

Ale ona odmawiała poruszając z lekka głową.

— Tam są czary — mówiła z zabobonną uroczystością — tam nieczysta siła rozum tumani...

A potok, jakby tonem gniewu czy przestrogi, odpowiadał jej z głębi jaru, rzucając się z kamienia na kamień jak szaleniec, demoniczną siłą opętany.

Na tych rozmowach i przechadzkach zastawał ich nieraz Hawryło, a wtedy nie patrzył na nich i zaraz się usuwał. Lecz tak się to tylko zdawało, bo zazwyczaj ukryty w zarośli śledził, co robią, a gdy Jaś odchodził, to oglądał się za nim wzrokiem nienawistnym i mruczał coś przez zęby.

Mógł sobie mruczeć, co mu się podobało. Oni prócz siebie nic więcej nie widzieli, nic nie przeczuwali.

Tak minęło im lato.

W połowie sierpnia zawrzały roboty w całym rewirze na około „Czartowskiej Debry". Ścinano drzewa, obrabiano i wywożono. Jaś miał ciągłą pracę nieopodal chaty Michałowej, widywali się więc każdej chwili wolnej i było im dobrze.

Pewnego wieczoru, gdy księżyc w pełni wysrebrzył całe niebo, a lato, siląc się na ostatnie pieszczoty, tchnęło powietrzem ciepłem i żywicznem — znaleźli się znowu na stoku „Czartowskiej Debry". On podał jej rękę na skalistą dróżynę, a ona nie odmówiła. Już się nie wahała — nie miała siły odpychać pokusy czarodziejskie, drzemiące na dnie debry — byłaby za nim poszła na koniec świata.

Spuszczali się w głąb, a okruchy skał usuwały im się z pod stóp, staczały się z cichym łoskotem na dno debry i z pluskiem wpadały do wody. Z dala dochodziły stłumione wołania i spiewy rębaczy, koczujących w lesie, lecz tu, prócz szumów potoku, było cicho i coraz ciszej. Z cichem fruczeniem przemykały w powietrzu jakieś duże ćmy i biły ją czasem skrzydłami po twarzy — zresztą wszędzie senna, tajemnicza samotność, która budziła lekkie dreszcze trwogi czy rozkoszy.

Tak stanęli na dole, nad brzegiem potoku. On spojrzał na nią, a księżyc zaglądający z góry odbił mu się w szczerych źrenicach. Wziął ją w pół i przytulił do siebie, a ona się nie broniła. Patrzyli sobie w oczy z miłością i zupełnem oddaniem. Pochylił się nad nią i usta swe na jej złożył ustach — gdy wtem na kilka kroków od nich rozległ się przeraźliwy śmiech puszczyka. Czy prawdziwy, czy naśladowany — dość, że straszny i piekielny...

Odskoczyli przerażeni od siebie. Jemu płomienie gniewu uderzyły do oczu — szybkim ruchem ręki zrzucił strzelbę z ramienia i nie celując, strzelił w kierunku, gdzie się śmiech puszczyka rozlegał. Po strzale odezwał się syk długi i ostry, coś załopotało w zaroślach i znowu zapanowała cisza — tylko potok skacząc ze skały na skały, odzywał się tonami przestrogi i zgrozy.

Ona drżała na całem ciele jak liść osiczyny. Padła mu na szyję, tuliła się do niego i płakała. Siła nieczysta rzuciła na nią swe tajemne czary. Z rozkoszy i trwogi szarpało się to biedne serce i nie widziało wyjścia. Czuła się wniebowziętą i zgubioną...

* * *

Do czasu zimy nic się na pozór nie zmieniło, a przecież wszystko było inaczej. Nastusia bladła i smutniała coraz bardziej. Pieszczoty i rozmowy Jasia nie zdołały już uśmiechem okrasić jej twarzy. Było jej bardzo błogo i bardzo ciężko. Nic jej nie groziło, a przecież czuła przed sobą koniec i pod jarzmem czarów pochylała szyję.

Przez kilka tygodni po owej nocy księżycowej nie pokazywał się Hawryło całkiem w chacie pobereżnika. Ludzie mówili, że chory, że nic z niego nie będzie, że go połamało — ale widocznie przemógł wszystko, bo w późnej jesieni zawitał znów do chaty Michałowej. Nastusia wstrząsła się ujrzawszy go niespodzianie. Dlaczego? Cóż jej zawinił? Chciała spojrzeć na niego i oczu podnieść nie mogła czy nie śmiała. Lęk ją chwytał za gardło, czuła, że w towarzystwie Hawryły nie wytrzyma — unikała go zatem, zbywała niczem i nie chciała widzieć.

I Hawryło już nie był ten sam co przedtem. Jakiś skurczony, zmięty, pożółkły, wlókł jedną nogę za sobą i miał w oczach jeden tylko wyraz cichej zaciętości. Włóczył się po lasach więcej niż kiedykolwiek, a że się bawił kłusownictwem, cała już wieś szeptała. Nie czuł się jednak dumnym choć ubił kozła, nawet go nie rozgrzało, gdy raz zeszedł oko w oko rysia i w łeb mu strzelił. Widocznie chodził za jakąś większą zwierzyną i czuł robaka w sercu, bo coraz głębiej zaglądał do kieliszka.

Buk sypnął już brunatnym liściem, śnieg pruszył już co wieczora z burych, posępnych chmur — a on ciągle jeszcze włóczył się po lasach i szukał swej zwierzyny. Do chaty Michałowej ani już zaglądał — bo i po co? Mógł go stary Michał wziąć w dyby, bo już za głośno broił jako kłusownik.

Jaś patrzył za nim nieraz z szczególnym wyrazem nieufności czy odrazy. Nie mógł zapomnieć, że gdy nazajutrz po nocy księżycowej przeglądał zarośla, gdzie się głos puszczyka odezwał, ujrzał ze zgrozą obfitą bardzo farbę. Czy to mogło być z ptaka? Mróz go przeszedł po kościach, robił przypuszczenia, lecz nic nikomu nie rzekł.

I tak ich zaszła głęboka zima.

Wszystko ona uśpiła i zmroziła w tych górach wysokich, ale nie uśpiła bicia serca biednej dziewczyny, nie zmroziła tajonych płomieni, w których się Hawryło szamotał, nie zakuła w lody tego potoku górskiego, który ciągle mruczał przestrogi i groźby.

Śnieg padał i ustawał — zrywał się wicher i sprowadzał odwilż i znów brał mróz siarczysty i niebo z chmur oczyszczał. Aż nadeszła pełnia księżyca, ale całkiem odmienna od owej letniej o ciepłych podmuchach i żywicznej woni.

Od kilku dni zrywały się wichry mroźne, szatańskie. Pochylały świerki lodem obciążone, wywracały je nieraz z trzaskiem, rzucając łomy na łomy, a wszędzie podnosiły tumany śniegu, drobniutkiego jak pył, i słały warstwę na warstwę, jakby budując nową skorupę ziemską pod panowaniem śmierci. Głosy kniei były okropne. Włosy na głowie stawały, gdy się w nie wsłuchałeś. Głębokie westchnienia, jęki i łomoty, jak gdyby się niebo na ziemię waliło — a wszystko to przy wyiskrzonym błękicie, przy spokojnem świetle gwiazd i obojętnem spojrzeniu księżyca, dalekiego od tych namiętnych walk, które wiatr z knieją i śniegiem toczył.

A przecież i w taką noc biedny leśnik musi przejść po rewirze i czujne mieć oko na wszystko.

Myśl ta zapewne wstrząsnęła sercem Nastusi, bo się zbudziła ze snu gorączkowego. Słuchając przeraźliwej muzyki borów, pożałowała Jasia, jeśli jest gdzie na służbie, przeżegnała się i błogosławiła jego kroki.

Lecz wtem — czy się myli? — przeraźliwy śmiech puszczyka doleciał do jej ucha. Jeszcze raz i jeszcze bliżej... Już siadła na pościeli, drży na całem ciele i żegna się w przestrachu. A za zamarzniętą szybką ukazała się czarna ręka i puknęła trzy razy.

Nastusia skoczyła na ziemię. Rozdarło się jej serce. On tam, on ginie, on czeka jej pomocy — ten jeden niemy krzyk leciał z rozdartego jej serca i stawał się jasnowidzeniem i dzwonem na gwałt dzwoniącym i potęgą wichru, który ją rwał naprzód.

Bosa, z rozwianym włosem wybiegła z chaty i bez namysłu rzuciła się ku „Czartowskiej Debrze". Wiatr z nią walczył, śnieg z nią walczył — a ona się wydzierała z objęć wiatru i śniegu i biegła naprzód. Jeszcze nie dobiegła w głąb debry, nad potok, a już go widziała rozciągniętego na śniegu. Przypadła ku niemu z krzykiem i całowała zamknięte oczy i słuchała bicia serca — a ono jeszcze stuknęło od czasu do czasu i rwało się i konało. Podniósł powieki i znów zamknął. Koło ust zaigrał mu uśmiech, a ona położyła na nich swoje usta i z lekkiem westchnieniem uleciała dusza z tego pięknego ciała, w którem już serce bić przestało.

Leżała tak i tuliła jego głowę do piersi i nie dobywając głosu mówiła do niego pieszczotliwymi wyrazami, przysięgała mu miłość do śmierci i robiła mu słodkie wyrzuty, że jest zimny.

A on był coraz zimniejszy i mroźny wicher zasypywał ich cieńkiemi warstewkami śniegu.

Ona go nie porzuci, on się zbudzi, już, już czuje, że zaczyna cieplej oddychać i coś jej szepcze do ucha. Mówi, że ślub będzie jutro, a ona biegnie i rwie kwiecie na wianki i już czuje zapach świec woskowych na ołtarzu i dymy kadzideł, a taka senna ze szczęścia, że się zbudzić nie chce, że tylkoby spała i spała...

A potok górski walczy z mrozem i kawałki lodu jak łzy połyka, a huczy jak dalekie dzwony pogrzebne, a mruczy jak dziad w kruchcie kościelnej, a szemrze jak słowa litości...

I tak ich znaleziono oboje razem — przysutych śniegiem — bez życia.

St.

KORESPONDENCYE.

Hawłowice d. 12 stycznia 1896.

(Z łowów).

W lasach, należących do dóbr Pawłosiowskich Stanisława hr. Siemieńskiego, polowaliśmy 10-go b. m. w strzelb jedenaście a 11-go w dziewięć. Zginęło 150 zajęcy, 11 rogaczy, 4 dziki i lis. Drugiego dnia strzelano tylko w dwóch pierwszych miotach do rogaczy — w następnych, gdzie ich wiele widzieliśmy, nie strzelano wcale, zostawiając je do ubicia na podjazdach. W lesie widzieliśmy karmę dla zwierzyny obficie zadaną, co świadczy o troskliwości o jej pomnożenie.

Odległość dwumilową od Pawłosiowa do lasu przebywaliśmy rączymi końmi hrabiego w niespełna godzinie.

Jeden myśliwy zabił na 15 kroków dwuletnią samurkę śrutem. *„Uns von der Cavallerie, geniert so etwas nie“*, ale mówią, że husyci lisowiccy za tego rodzaju zbrodnie palą żywcem na stosie...

Drugiego dnia byłem świadkiem zabawnego zdarzenia. Zając, party nagonką na jasnym zrębie, szedł z niechęcią ku linii, gdzie padały strzały, a gdy do niego padł strzał, przywarował jakby zabity. Zeszli się myśliwi i nagonka, zając obok nas leży — lecz gdy chłop chciał go podnieść, w kilku susach skoczył w drugi miot i przepadł. Patrzyłem na miejsce, gdzie leżał udając nieboszczyka — ani farby ani turzycy. Uciekł zdrów — lecz co gorsze — będzie kpiąc z nas dziwy opowiadał zajęczemu rodowi, jak to myśliwych wyprowadził w pole, wśród lasu.

Teofil Żurowski.

We Lwowie d. 5 stycznia 1896.

(Stan zwierzyny na Pokuciu — Zuchwały mykita).

Smutno w tym roku wyglądają nawet najpiękniejsze knieje na Pokuciu. Zewsząd dochodzą skargi myśliwych na brak zwierzyny, a przedewszystkiem zajęcy. W kniejach, gdzie przed dwoma laty roiło się od zajęcy, dziś ani czwartej części ich niema, a przechodząc liniami, rzadko tylko tropy zajęcze się napotyka. Więc i polowania dają słabe rezultaty bo brak szaraka, który, choć do najpospolitszej zwierzyny należy, zawsze jednak knieje nasze najbardziej ożywia i najwięcej ołowiu myśliwych kosztuje.

Stan sarn ogólnie nie przedstawia się tak źle, jak to po ostatniej srogiej zimie sądzić było można. Przypuszczam, że sama natura przyszła tu z pomocą i przyrost tegoroczny poniekąd pokrył ubytek w szeregach naszych tanecznic leśnych. Polując kilkakrotnie w jesieni, widziałem bardzo wiele sztuk tegorocznych i prawie każdą siutę z dwojgiem młodych, więc wstąpiła we mnie otucha, że jeżeli spostrzeżenie moje nie jest czysto lokalnej natury, to przy racyonalnej ochronie po kilku latach wyrównają się te straty, któreśmy w ciągu poprzedniej zimy ponieśli.

Ale tu znów nasuwa mi się mimowoli ta sama sprawa, którą już raz poruszałem w łamach „Łowca“, przemawiając za należytem oszczędzaniem kiców i szpiczaków. Dziś, po stracie wielu sztuk dorosłych, które padły w ciągu zimy 1894/95, tem bardziej powinniśmy dbać o wychowanie tego młodego pokolenia.

Jeżeli ciężkiem przekroczeniem jest ubicie siuty, które tam, gdzie polują prawdziwi myśliwi, a nie t. zw. „strzelacze“, prawie nigdy się nie wydarza — to niemniej karygodem jest strzelanie tego biednego niedorostka, który zaledwie rozejrzał się po pięknym świecie, a już padł ofiarą krwiożerczej żądzy niefortunnego myśliwca, i rozciągnięty na rozkładzie nie wiele różni się od leżącego przy nim szaraka.

A teraz kilka słów o zuchwałości mykity. Dnia 18. grudnia, na polowaniu u mojego brata Waleryana w Korszowie, zdarzył się następujący wypadek. Na stojącego nad debrą p. P. wyszedł zając, który strzelony śmiertelnie poczołgał się jeszcze kilkanaście kroków za linię w gąszcz jodłowy. W chwili, gdy p. P. otworzył strzelbę, aby zmienić ładunek, wypadł niespodzianie z debry w trop za zającem lis, którego ów myśliwy, zaledwie mając czas zamknąć strzelbę, zbyt pospiesznym strzałem chybił. Lis, chociaż strzelany, nie dalej jak na 40 kroków, od miejsca strzału dopadł dogorywającego już zająca, pochwycił go i wlókł na drugą stronę debry. Pan P. nie mógł temu przeszkodzić, bo przez gąszcz sceny tej nie dojrzał, ale leśniczy, stojący na przeciwnym brzegu jaru, ujrzawszy lisa z zającem, w pierwszej chwili nie umiał sobie zdać sprawy ze sytuacyi i nie wyzyskał chwili sposobnej do strzału, później zaś, oprzytomniawszy, puścił się za tropami i krzykiem odstraszył zuchwałego rabusia od zdobyczy. Czyż to nie nowa niesłychana w swoim rodzaju zuchwałość naszego chytrego drapieżcy?!

Polowaliśmy przed Świętami Bożego Narodzenia w Trofanówce i w Gwoździcu starym, ale tu i tam z bardzo słabym wynikiem z powodu wielkiej okiści, która nie dozwoliła nagonce przecisnąć się przez gąszcze. Lepiej od nas polował p. S. w Żukocinie, na którego przypadkowo wyszło stado dzików, wypłoszone polowaniem w Kamionkach wielkich i zrobił piękną dubletę.

W ciągu bieżącej sesyi sejmowej spodziewamy się uchwalenia ustawy łowieckiej, której piąty już z rzędu projekt sejmowi przedłożonym został. Projekt obecny wprowadza t. zw. „karty myśliwskie“ i przyznaje władzom autonomicznym słuszną ingerencyę na sprawy łowiectwa. Nie bardzobym się jednak godził na postanowienie, iż Zwierzchności gminne prawo polowania na obszarze gminy same wydzierżawiać mają.

Leopold Łysakowski.

Sprawozdania łowieckie.

Z Galicyi.

— W Pantalowicach u p. Władysława Bzowskiego odbyło się tylko w polach polowanie, na którem padło w pięciu miotach 55 zajęcy. Byłoby zginęło więcej, ale jeden myśliwy miał strzelbę, która nie w każdym miocie się odmykała — co gdy nastąpiło, musiał przepuszczać zające wbrew woli. *T. Żurowski.*

— W Hyżnem, u p. Kazimierza Jędrzejowicza, odbyło się dnia 12. grudnia polowanie, w którem wzięło udział 11 myśliwych. Mimo niesprzyjających warunków, gdyż okiść zalegała wszystkie gęstsze mioty, ubiliśmy 11 rogaczy, 16 zajęcy, 3 lisy i jarząbka na 88 strzałów. Tak knieja jak i dom Hyżneński słynęły zawsze: pierwsza z pięknego stanu zwierzyny i racyonalnej hodowli tejże, drugi z prawdziwej staropolskiej gościnności. To też dzisiejsze polowanie będzie dla uczestników długo miłem wspomnieniem.

Nader rzewną scenę wywołał list od ojca młodego gospodarza, który przywiózł z Rzeszowa Dr. P. i miał polecone otworzyć go po skończonem polowaniu i objedzie, przy historycznym kominku, który już nie jedne dzieje pamięta. W liście tym powitał naprzód p. Władysław Jędrzejowicz gości swego syna, jego sercu drogich, kilka przestróg i życzeń serdecznych udzielił synowi, w końcu zachęcił zgromadzonych do składki na Wawel, dając sam początek załączonym datkiem.

Kto zna p. Władysława Jędrzejowicza, ten się dziwić nie będzie, gdy powiem, że list ten poczciwy, tyle ciepła w sobie mający, wszystkim obecnym łzę z oka wycisnął. Zachęceni też pięknym przykładem złożyli sporą sumkę na cel tak szlachetny. *Piotr Łastowiecki.*

— W Horodnicy, majątku p. St. Jabłonowskiego w powiecie husiatyńskim, odbyło się polowanie, które trwało

trzy dni. Pomimo bardzo smutnego zwierzostanu tegorocznego, padły jednak 3 dziki, 15 kozłów, 6 lisów i 175 zajęcy.

— W Rozborzu, u p. Franciszka Łastowieckiego, na polowaniu, odbytem w dniu 2 stycznia w polnych miotach, padło 17 zajęcy i 2 rogacze

— W Lichwinie, w Tarnowskiem, polowano dnia 3 grudnia w 10 strzelb. Wzięto dziesięć miotów. Na 104 strzałów ubito: rogacza, 22 zające i 2 lisy. Do obu tych lisów, które szły rozem, dał piękną dubletę p. A. Dębicki, który też był królem polowania.

Z Królestwa polskiego.

— W Wilanowie wielkie polowania rozpoczęły się w dzień wigilijny. Grono myśliwych, złożone z 8 osób na małej przestrzeni, bo w lasku zw. Zalesie, obejmującym 110 morgów, zabiło w ciągu $1^1/_2$ godziny 203 zajęcy. Następnie w d. 28 grudnia polowano w parku Natolińskim w 6 strzelb i zabito 133 bażanty oraz 44 zające. Wreszcie 30. grudnia polowano w 14 strzelb na Kabatach, gdzie padło 495 zajęcy, 1 lis i 8 kuropatw. W ciągu więc trzech dni padło sztuk 884, a w tem 742 zajęcy. Polowanie na Kabatach dało, zdaje się, największa liczbę zajęcy, jaką w naszym kraju w ciągu jednego dnia gdziekolwiek zabito. Król na Kabatach, p. Michał Siemiradzki, miał na rozkładzie 59 zajęcy.

Do sarn nie strzelano, gdyż hr. Ksawery Branicki strzela kozły z podjazdu, ale zauważono znaczny przyrost tej zwierzyny. Na obszarze 22 włók służba leśna naliczyła ich 200 sztuk.

W pierwszych dniach stycznia odbyło się dalsze polowanie w obrębie leśnictwa Wawer i Zastów. Piętnastu myśliwych w 7-miu miotach zabiło lisa, 9 kozłów i 274 zajęcy. Król polowania, ks. Jerzy Radziwiłł, miał na rozkładzie kozła i 27 zajęcy. Przed pięciu laty, z chwilą objęcia dóbr Wilanowskich przez hr. Ksawerego Branickiego, na tej przestrzeni rezultat całodziennego polowania stanowiło 30—50 zajęcy. Dziś, dzięki starannej opiece właściciela dóbr, której ślady zauważyć się dają w kniei na każdym kroku, z niektórych rewirów otrzymuje się więcej, aniżeli w owym czasie z całego polowania.

D. 11. stycznia zakończyła się serya wielkich polowań Wilanowskich polowaniem w Chojnowie. W 15 strzelb ubito w tej kniei 2 dziki, 12 rogaczy, 4 lisy i 255 zajęcy. Rezultat to nie tak wspaniały, jak się spodziewano, ale przeszkadzała łowom fatalna pogoda; zadymka utrudniała ruchy nagonki, a okiem nie pozwalała przeniknąć w głąb kniei. Przy odpowiedniej pogodzie prawdopodobnie rozkład byłby o połowę obfitszy. Król polowania, p. Jan Sztolcman, miał 4 kozły, lisa i 27 zajęcy.

— W Jabłonnie, w leśnictwa Czarna Struga, u hr. Augusta Potockiego, na polowaniu wigilijnem ubito 25 kozłów, 93 zające i 3 lisy.

— W Nieborowie, dobrach ks. Radziwiłła, gdzie prawo polowania dzierżawi pan Aleksander Szwede, odbyło się d. 16. grudnia polowanie, w którem wziął udział główny Naczelnik kraju hr. Szuwałow. Do grona zaproszonych uczestników należeli: Ksawery hr. Branicki, August hr. Potocki, Gustaw hr. Łubieński, jenerał Sidorow, p. A. Kapher i inni. Razem było 15 myśliwych. Polowano w lesie i w polu, i pomimo niezbyt sprzyjającej pogody ubito: 308 zajęcy, 2 rogacze, 12 kuropatw i 19 bażantów.

— W Mnichowie, w pow. jędrzejowskim, gub. kieleckiej, należących do pana Bronisława Mikutowicza, odbyło się d. 4. stycznia polowanie, na którem w dwanaście strzelb zabito: 203 zajęcy, 5 kozłów, 2 lisy i 4 cietrzewie.

— W Michałowicach, w pow. kieleckim, u pana Dąbrowskiego w d. 30. listopada w dziesięć strzelb ubito 54 zające.

— W Brudzowie, w pow. kaliskim, u p. Arnolda w 12 strzelb ubito 215 zajęcy, lisa i 23 kuropatwy.

— W Grzymiszewie, w pow. kutnowskim, u p. Puławskiego w d. 2. grudnia ubito 4 dziki, 3 rogacze, 3 lisy i 15 zajęcy.

— W Przerębie, w pow. noworadomskim, u pana Walentego Makólskiego, w d. 10. grudnia w 14 strzelb ubito 150 zajęcy.

— W Ugoszczu, w pow. rypińskim, u p. Antoniego Borzewskiego, w d. 9. i 10. grudnia, przez dwa dni w 15 strzelb ubito 2 lisy, 322 zające i 11 kuropatw. Pogoda nie sprzyjała łowom, drugiego dnia bowiem padał deszcz.

— W dobrach Mała wieś i Zalesie, w powiecie grójeckim, u ks. Zdzisława Lubomirskiego, w dn. 9., 10. i 11. grudnia odbyło się polowanie, na którem padło 2 rogacze 5 lisów, 419 zajęcy i 12 kuropatw.

W Kurozwękach, pod Staszowem, w gub. kieleckiej, u p. Pawła Popiela w 13 strzelb ubito 142 zające, 1 lisa i kuropatwę.

— W Sokolnikach, pod Ozorkowem, u p. Herbsta w d. 28. grudnia zabito 291 zajęcy, 15 bażantów, 5 rogaczy i 1 lisa.

— W Masłowicach, w pow. wieluńskim, u p. Kazimierza Kręskiego, w d. 28. grudnia 13 myśliwych ubiło: 97 zajęcy, 3 kuropatwy i sowę.

— W Dyblinie, w pow. lipnowskim, u. p. Jana Pruskiego, w dniu 2. grudnia 16 myśliwych ubiło 154 zajęcy i 10 kuropatw.

— W Marchwaczu, w gub. kaliskiej, u p. Wacława Niemojowskiego, w d. 2. i 3. grudn. odbyło się polowanie, na którem w 12 strzelb ubito 340 zajęcy, 30 kuropatw, 2 bażanty, 2 lisy i rogacza. Króla polowania tym razem nie było, gdyż berło pierwszeństwa przypadło w udziale damie, a mianowicie hr. Piotrowej z Fredrów Szembekowej z W. ks. Poznańskiego.

— W Wielgiem, w pow. wieluńskim, u p. Adolfa Kokczyńskiego, w dnia 12. grudnia 14 myśliwych ubiło 47 zajęcy i 10 kuropatw.

— W Dobrzelowie, w pow. piotrkowskim, u p. Karola Rudzkiego, w dniu 12. grudnia 14 myśliwych ubiło 118 zajęcy, cietrzewia i 8 kuropatw.

— W Szumsku, w pow. opatowskim, u p. Władysława Jelskiego, w d. 12. odbyło się polowanie w 9 strzelb, na którem padło 87 zajęcy, 3 kuropatwy i lis.

— W Skępem, w pow. lipnowskim, u p. Władysława Zielińskiego, w d. 13. i 14. grudnia odbyło się polowanie, na którem w 12 strzelb ubito 293 zajęcy, 6 kuropatw, 3 lisy i 7 kozłów.

— W Bałtowie, u ks. Aleksadra Drucko-Lubeckiego w d. 13. i 14. grudnia w 10 strzelb ubito 218 zajęcy, 5 lisów, 8 kozłów, dzika, cietrzewia i 8 jarząbków.

— W Worońcu, gub. siedleckiej, u ks. Czesława Światopełk-Mirskiego w dn. 16. grudnia odbyło się polowanie, na którem w 12 strzelb ubito 75 zajęcy, 3 cietrzewie i 2 lisy.

— W Łoniowie, u hr. Jerzego Moszyńskiego, w d. 16. grudnia w 10 strzelb upolowano 75 zajęcy.

— W Będkowie, w pow. nieszawskim, u p. Zdzisława Barhla, w dn. 16. grudnia odbyło się polowanie, na

którem padło 64 zajęcy i 8 kuropatw. W polowaniu wzięło udział 22 myśliwych.

— W Skrzypaczewicach, w gub. radom., w d. 17. grud. w 8 strzelb ubito 30 zajęcy. Polowano tylko przez kilka godzin, aby nie czynić wielkiego uszczerbku, gdyż pomimo starannego pielęgnowania i ochrony zwierzyny, dużo zajęcy wyginęło tu i w okolicy na jakąś zaraźliwą chorobę.

— W Poturzynie, w pow. tomaszowskim gub. lub., u p. Tomasza Wydżgi, w d. 19. i 20. grudnia odbyło się polowanie w 17 strzelb, na którem padło 4 wilki, 6 dzików, 4 kozły, 8 lisów i 45 zajęcy.

— W Wierzbicku, w pow. lipnowskim, u p. Ludwika Zielińskiego, odbyło się w dniu 21. grudnia polowanie, na którem 6 myśliwych w 7 miotach ubiło 65 zajęcy i 3 kuropatwy. Zwierzostan znacznie gorszy, niż w latach poprzednich.

— W Rudzie, w pow. wieluńskim, u p. Gustawa Taczanowskiego, polowano w dn. 23. grudnia. Pięciu myśliwych zabiło 41 zajęcy.

— W Siembowicach, w pow. wieluńskim, u p. Karśnickiego, w dniu 26. grudnia z. r., odbyło się polowanie w 9 strzelb, na którem padło 123 zające, lis i 8 kuropatw.

— W Dębem, w pow. kaliskim, u p. Pawła Rephana, w d. 30. z. m. w 10 strzelb zabito 113 zajęcy i rogacza.

— W Złotnikach Małych i Wielkich, w pow. kaliskim, u p. Dorochowskiego, w d. 30 z. m., w 15 strzelb ubito 175 zajęcy i 10 kuropatw.

— W Płomianach, w pow. lipnowskim, u p. Bronisława Pruskiego, w d. 4. stycznia odbyło się polowanie w 12 strzelb, na którem zabito 72 zajęcy i 12 kuropatw.

— W Kamieniu, w pow. lipnowskim, u p. Hipolita Wąsowicza, w d. 7. b. m. polowano w 12 strzelb i zabito: kozła, 157 zajęcy, oraz 10 kuropatw.

— W Fabiankach, w pow. lipnowskim, u p. Rudolfa Kryńskiego, w d. 8. b. m., polowano w 14 strzelb. Padło 85 zajęcy i 2 kuropatwy.

— W Brwinowie, pod Warszawą, u p. Stanisława Lilpopa, d. 4. b. m., odbyło się polowanie w 16 strzelb, na którem w 7 miotach zabito 2 rogacze, 234 zajęcy i 7 kuropatw. Król polowania, hr. Ksawery Branicki, miał 29 sztuk na zozkładzie.

— W Świerczynie, pod Nieszawą, u p. Teodora Górskiego, w d. 9. b. m. polowano w 18 strzelb i ubito: lisa, 217 zajęcy i 6 kuropatw.

— W Wolicy, pod Pruszkowem, u p. Daniela Janasza, w d. 11. b. m., w 16 strzelb ubito: 178 zajęcy i 16 kuropatw.

— W Parcicach, w pow. wieluńskim, u p. Bolesława Magnuskiego, d. 2. stycznia w 7 strzelb zabito: 111 zajęcy, 1 rogacza, 2 lisy, cietrzewia i 5 kuropatw. Królem polowania był Marcin hr. Skarbek.

— W Naramicach, u p. Władysława Magnuskiego, polowano w 10 strzelb d. 7. b. m. i zabito w pięciu miotach 86 zajęcy.

— W Cichoborzu, w pow. hrubieszowskim, u p. Edwarda Pohoreckiego, polowano d. 8. b. m. w 10 strzelb i ubito: 360 zajęcy i 4 lisy.

Z Litwy.

— W Giełgudyszkach, w pow. władysławowskim, polowano w połowie stycznia i w dziesięć strzelb ubito: 17 kozłów i 270 zajęcy.

— W Lubaniu u pp. Lubańskich odbyło się przed kilkunastu dniami wielkie polowanie na łosie.

KRONIKA.

Wilki. Z nad granicy rosyjskiej donoszą do *Posener Ztg.*, że w skutek ostrych mrozów, jakie w pierwszych dniach stycznia panowały, przybyła znaczna liczba wilków do miejscowości nadgranicznych. Wilki wyrządziły wielkie szkody, a nawet pochłonęły kilka ofiar ludzkich. W pobliżu Mińska napadniętych zostało w ostatnią sobotę dwóch rzemieślników. Podczas kiedy jeden z nich zdołał się wdrapać na drzewo i w ten sposób uniknął śmierci, drugiego wilki rozszarpały zupełnie. W innych guberniach również zaszły wypadki z wilkami tak, że gubernatorzy odnośnych miejscowości polecają urządzanie polowań na te zwierzęta. W ostatnich czasach zabito podczas polowania z nagonką cztery olbrzymie wilki.

Polowanie czy rzeź? Tego rodzaju pytanie stawiają dzienniki angielskie, donosząc o polowaniu, jakie niedawno odbyło się u lorda Carnarvon. Wzięło w niem udział 3 myśliwych. Oto rezultat: d. 26. listopada padło 5 kuropatw, 1.160 bażantów, 42 zające, 2.362 królików, d. 27: 25 kuropatw, 1.700 bażantów, 1 zając, 1.702 królików; d. 29. 6 kuropatw, 2.811 bażantów, 969 królików, 2 dzikie kaczki. Czyli, że razem z doliczeniem innej zwierzyny, położono 10.785 sztuk.

Połów łososi. W północno-zachodniej części Wielkiego Oceanu łowią rybacy amerykańscy, połączeni zazwyczaj w akcyjne spółki, ogromne ilości łososi, a że połów odbywa się regularnie co roku, przeto nie ulega wątpliwości, iż za lat kilka ilość łososi zmniejszy się nadzwyczajnie. W roku 1893 sporządzono tamże 1,721.660 skrzyń konserwy łososia wartości 18,730.000 złr. a w., a że każda skrzynka zawiera 4 tuziny puszek blaszanych, mieszczących w sobie po funcie angielskim czyli 454 gramów konserwy, przeto okazuje się, że złowiono i przerobiono około 38 milionów klg. łososi. Mimo tak ogromnej ilości, konserwy chętnych znajdują nabywców, gdyż nie są drogie, a bardzo smaczne.

Kalifornijski łosoś staje się także artykułem rozległego handlu. *„Field“* donosi, że do Londynu przybyła pierwsza przesyłka, ważąca 100 cetnarów zamrożonych łososi kalifornijskich (*Salmo quinat*), która bardzo słusznie zwraca na siebie uwagę. Łososie pochodzą z rzeki Fraser w angielskiej Kolumbii, zamrożone na twardo jak kamień, pakowane po tuzinie w jednę skrzynkę. Każda ryba owinięta jest w papier, a tak doskonale zachowana i tak pięknie wygląda, jak gdyby dopiero przed godziną była złowiona. Jedna sztuka waży 4 do 9 kilo, ma kolor srebrny z kilku czarnemi gwiazdkami po całem ciele, a smak dobry i czysty. Przesyłka, których kilka na miesiąc przychodzić będzie, nadeszła do Londynu przez Australię i odbyła drogę 5.000 mil niemieckich.

Siła wieloryba. Na okręcie, który wyruszył łowić wieloryby, znajdował się przyrodnik do robienia spostrzeżeń i doświadczeń nad złowionemi zwierzętami. Schwytano harpunem okaz wieloryba długości 69 stóp i około 70 ton wagi, a kapitan okrętu z przyrodnikiem postanowili spróbować siłę potwora. Robiono przeto próby i przekonano się, że złowiony wieloryb miał siłę około 150 koni, jakkolwiek w danych warunkach przy robieniu doświadczeń całej swej siły rozwinąć nie mógł.

Łowienie ryb za pomocą zwierciadła. M. Wiliam R. Lamb zrobił wędkarzom przyjemność podając sposób łapania ryb zapomocą lusterka. Pojedyńcze, podwójne lub wielorakie lusterko umieszczone jest na końcu sznurka, tuż przed haczykiem wędkowym. Jeżeli się ryba do wędki zbliży, to widzi swoją postać odbitą w lustrze, a myśląc że to inna ryba, chce ją ubiedz, chwyta chciwie za ponętę i jest złapaną.

Literatura rybacka. Nakładem krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie wyszła w zeszłym miesiącu broszura p. t. „Przewodnik rybacki dla właścicieli i dzierżawców rewirów rybackich," napisana przez pana Zygmunta Fischera, c. k. inspektora rybactwa krajowego.

Autor, wychodząc z założenia, że w kraju naszym zasady prawidłowej gospodarki rybackiej na rzekach są zupełnie nieznane, zebrał w Przewodniku wczystkie wiadomości niezbędne dla właściciela lub dzierżawcy rewiru rybackiego, do przeprowadzenia gospodarki w sposób prawidłowy a przynoszącej jak największe zyski materyalne. Omawia więc w szeregu osobnych rozdziałów: wartość rewirów, sposób wydzierżawienia, stosunki prawne, straż rybacką, ochronę, szkodniki, zarybianie, sposoby łowienia ryb, sprzedaż i użytkowanie ryb i wiele innych kwestyj, nasuwajacych się przy urządzeniu gospodarstwa rybnego. Dla uzupełnienia całości, dołączył autor wyciąg z obowiązującej obecnie krajowej ustawy rybackiej, tabelę wskazującą czas ochrony ryb rzecznych i graficznie przedstawione wymiary ryb nadających się do łowienia.

Ponieważ wskazówki i rady, w Przewodniku zebrane, zaczerpnięte są z praktyki i wypróbowane zostały na rewirze, który p. Fischer umyślnie w celu robienia prób i doświadczeń wydzierżawił, przeto zalecają się swoją praktycznością i nadają „Przewodnikowi" znaczenie doskonałego podręcznika, niezbędnego nietylko dla wszystkich właścicieli i dzierżawców rewirów rybackich, lecz także dla właścicieli dóbr ziemskich, zajmujących się bliżej sprawami rybactwa.

Deszcz rybi. Każdy z nas nieraz w życiu słyszał o spadaniu ryb z deszczem i wiadomość tę przyjmował z niedowierzaniem, dlatego zajmującem będzie powziąć wiadomość z poważnego źródła. O zjawisku deszczu rybiego doniósł profesor H. Skorpil z Filipopola dziennikowi przyrodniczemu *Vesmir* następujące szczegóły:

Dnia 30. sierpnia roku przeszłego przeciągnęła z północnego wschodu nad wsią Erekli w obwodzie Szumlańskim w wschodniej Bułgaryi silna burza, która się o godzinie 3. popołudniu zakończyła oberwaniem chmur. W czasie oberwania chmury spadały także z nieba z potokami deszczu przez 5 do 6 minut ryby. Ryby te ważyły od 50 gr. do 1 klgr. i należały tylko do dwóch gatunków, to jest do karpi i ryb zwanych w tamtych stronach „plaketa." Wiele ryb popękało przy spadaniu, w kałużach jednak powstałych z ulewy znaleziono wiele dobrze zachowanych sztuk obu gatunków. Starosta Szumlański zarządził zaraz dochodzenie na miejscu, które wykazało, iż spadło z nieba około 1500 kilogramów ryb, a z kierunku burzy wnosić należało, iż ryby pochwycone zostały z jezior przy ujściu Dunaju trąbą wodną i zaniesione burzą aż do wspomnianej wsi. W ten sam sposób wytłómaczyć sobie można spadanie z deszczem żab i kijanek.

Redakcya „Łowca" posiada jeszcze małe zapasy

Roczników „Łowca" z lat 1892, 1893, 1894

Każdy rocznik zbroszurowany kosztuje zł. 3·50.

Dwa roczniki razem **6** złr. — Wszystkie trzy razem tylko **8** złr. w. a.

MYŚLIWY I LEŚNIK

inteligentny, 30-letni, stanu wolnego, w leśnictwie i łowiectwie fachowo wykształcony, dzielny strzelec, — z urządzeniem bażantarń i polowań, z chowem bażantów, pielęgnowaniem zwierzyny, tresurą psów i td. doskonale obyty. W posiadaniu chwalebnego świadectwa długoletniej służby w wielkich dobrach, poszukuje od 1. kwietnia 1896 posady—jako łowczy, leśniczy do polowania, albo zawiadowca polowania z częściowem zajęciem przy lesie.

Łaskawo oferty pod adresem:
Administracya „Łowca" we Lwowie.

Poszukuje się kupna

RYSIA

świeżo zabitego, lub wypchanego.

Zgłoszenia przyjmuje

ADMINISTRACYA ŁOWCA WE LWOWIE.

Z powodu zmiany posady wysprzedaję

PSY

a to:

1. 3-letnią pointerkę ang. śliczną, doskonale wytresowaną — szuka, wystawia i aportuje wybornie za . . . . zł. 60
2. 4-letniego psa — z krzyżowania pointera ang. z suką niemiecką — szuka wybornie po wodzie i zaroślach, wystawia i aportuje doskonale za „ 40
3. 3 ośmiomiesięczne pointery ang. śliczne, z ukończoną tresurą pokojową po . . . . . . „ 25
4. parkę jamników, 3-letnią sukę i 15-miesięcznego psa. Suka dała wiele dowodów niezwykłej ciętości w jamach za . . . . „ 50

Wszystkie psy są zdrowe, silnie rozwinięte i rasowe, Nro 1. i 2. są mówiąc po niemiecku: *hasenrein u. ferm.*

JÓZEF STARY
podłowczy w Łańcucie.

Żyjącą zwierzynę,

jelenie, sarny, króliki, zające, bażanty, kuropatwy i inne gatunki zwierząt łownych, kupuje aż do marca po **podwójnych cenach zwierzyny ubitej**

handlarz i eksporter zwierzyny

Karol Gudera

w Wiedniu I. Kolowratring 4.

☞ Do schwytania zajęcy dostarcza się bezpłatnie odpowiednich sieci.

Wszystkie powyższe gatunki są u nas także na sprzedaż.

Courrier & Comp.

Dom założony w r. 1850



Spadkobiercy

L. Proux & G. Kondratowicz

Francya — **COGNAC** — Francya

Prawdziwy **koniak francuski** wypróbowany i nagrodzony **medalem złotym** na Wystawie lwowskiej, reprezentowany w własnym pawilonie „Butelka". Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu, posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowy poleca Szanownej Publiczności. We Lwowie sprzedają Pp.: Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, St. Lachowicz, St. Markiewicz, Henryk Mayer, Z. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie Pp.: S. Stachiewicz, plac Maryacki i Wewiórski, aptekarz, oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi.

August Charzewski
jener. zastępca z siedzibą w Krakowie.

Fabryka

i Główny Magazyn Broni i Przyborów myśliwskich i łowieckich

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1.

poleca na sezon polowań

najznakomitszą Broń myśliwską
własnego wyrobu

jakoteż najsłynniejszych fabryk angielskich, amerykańskich, francuskich, belgijskich, czeskich i niemieckich,

którychto jedyne zastępstwo dla Galicyi posiada

mianowicie:

Wrigtha w Birmingham	**Henrie Piepera** w Liege
Colta w Londynie	**A. Francottego** w Liege
Schmidt & Wesson w Londynie	**Rouge Fis** w Liege
Kanka-Kanka w Ameryce	**Collatha** w Frankfurcie
	Dreysego w Soemmerda

JEDYNY SKŁAD FABRYCZNY

Łusek nabojowych i Ładunków ostrych

akcyjnego Tow. w Pradze

sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

Olbrzymi wybór wszelkich przyborów myśliwskich, do konnej jazdy i szermierki.

C. k. sprzedaż wszystkich gatunków

Prochu strzelniczego.

Śrut twardy angielski.

Własna pracownia rusznikarska, wyszczególniona na wszystkich wystawach dyplomami i medalami przez Wys. c. k. Ministerstwo handlu, przyjmuje wszelkie w zakres rusznikarstwa wchodzące roboty, i wykonuje takowe z wszelką dokładnością i gruntowną znajomością — po cenach umiarkowanych.

Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie.

Galicyjski Bank kredytowy

wydaje

4^0_0 Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

$3\frac{1}{2}{}^0_0$ Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}{}^0_0$ **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po $4^0|_0$ z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Dyrekcya.



Za doborową broń

MEDAL SREBRNY.



Pracownia rusznikarska

W. SZADKOWSKI & S. KOPCZYŃSKI

we Lwowie, pl. Bernardyński l. 1

poleca swoją

wypróbowaną broń myśliwską

wszelkich systemów.

ROGACZE

świeżo strzelane i czysto wypatroszone

za każdą ilość, **bez poprzedniego porozumienia,** płaci się do 15. stycznia po **50** ct., od 16. stycznia do końca lutego po **55** ct. za kilogram.

REHMAN & HENDRICH

Kraków (Sukiennice)

Dziki i zające kupują za poprzedniem porozumieniem.

Sekretarz i Skarbnik gal. Towarzystwa łowieckiego **Władysław Zontak** ulica Teatralna 18.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Juliusz Starkel** ulica Św. Zofii l. 8.

Z drukarni Pillera i Sp. we Lwowie.